Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 158.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:
miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 957 — Lwów, piątek dnia 25. października 1912. — Rok II.

Lwów, 25. października.

Kalendarzyk:

Dziś 25 października (piątek) rz. kat.: Kryspina. Gr. kat. Prowa, Andronika.

Wschód słońca o g. 5.59 r., zachód słońca o g. 4.18 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Zmiennie, później zachmurzenie zmniejsza się, niepewnie, słaby mróz, północno-wschodni ożywiony wiatr.

Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurno, niepewnie, nieco cieplej, południowo-wschod. mierny wiatr.

Wystawa Rubczaka i Gottlieba w Tow. przyj. Sztuk pięknych.

Odczyty:

W lokalu klubu narodowego (Pasaż Mikolascha odczyt Żylskiego „Brak młodych sił prawniczych". Początek o godzinie 7·30 wieczór.

PRZED ROZWIĄZANIEM KWESTYI WSCHODNIEJ.

Lwów, 25 października.

(#) Nadzwyczajny sukces Bułgarów na terenie wojennym oznajmia światu fakt ogromnej dziejowej doniosłości: oto kwestya wschodnia zbliża się do rozwiązania. Równocześnie walą się w gruzy różne dogmaty, dyplomatyczne i strategiczne, którymi się urzędowa Europa dotychczas rządziła, szczególnie zaś strategiczne. Czerpano je z umiejętności wojennej pruskiej, której przedstawicielami w obecnej wojnie są Turcy. Mówiło się więc o niemożności zdobywania twierdz bez ciężkiej artyleryi, o konieczności systematycznego ich oblegania, o niemożebności przy dzisiejszych środkach technicznych ataków na bagnety itp., tymczasem Bułgarzy, którzy bez wątpienia wiele i dobrze uczyli się u Prusaków, ale pod względem wojskowym są eklektykami, a w ostatnich czasach bardzo pilnie studyowali metody wojenne francuskie, obrócili w niwecz te artykuły wiary wojennej.

Tak samo dzieje się z dogmatami dyplomatycznymi. Jednym z nich było, że kwestya wschodnia może być rozwiązana korzystnie tylko przez wielkie mocarstwa europejskie, a tutaj małe państewka bałkańskie kilku uderzeniami zrobiły więcej, niż mocarstwa przez półtora wieku i posunęły je do punktu, skąd tylko krok jeden do jej rozwiązania i to rozwiązania może najkorzystniejszego dla spokoju Europy i cywilizacyi, jeżeli sprawy w ostatniej chwili właśnie te mocarstwa nie popsują.

Tem rozwiązaniem byłoby szczere i natychmiastowe pozostawienie Bałkanów ludom bałkańskim, nazywamy zaś je najkorzystniejszem, bo wyszłoby na korzyść Austryi, a na niekorzyść Rosyi. Bo interes dwu tych państw, jeżeli pozostawimy na drugim planie interesa Anglii, był zawsze i jest podstawą do osądzania kwestyi wschodniej w Europie.

Owóż niema wątpliwości, że w tej chwili odroczenie jej wyszłoby tylko na korzyść Rosyi, co do której nie ulega wątpliwości, że słowiańskich ludów bałkańskich i ich sympatyi do siebie używała tylko jako taranu do rozbicia Turcyi, ale myślała tylko o swojem usadowieniu się na Bałkanach, a szczególnie o zajęciu Konstantynopola, do czego parły ją jej tradycye bizantyńskie i interesa państwowe, szczególnie konieczności uzyskania otwartych drzwi z Morza Czarnego, przez opanowanie cieśnin, prowadzących na morze Śródziemne. Tylko w ten sposób bowiem Rosya mogłaby się stać wielkiem mocarstwem morskiem, co w dzisiejszym stanie stosunków międzynarodowych stało się koniecznym warunkiem trwałości potęgi państwowej.

Owóż usadowienie się Serbii, Czarnogóry, Bułgaryi i Grecyi na Bałkanach zamknęłoby raz na zawsze Rosyi drogę do tego celu, zwłaszcza gdyby te państwa zostały zupełnie zaspokojone, nie miały już żadnych pragnień irredentystycznych i nie potrzebowały marzyć o nowej wojnie w celu ich urzeczywistnienia, a szczególnie, gdyby, mając się bronić przeciw apetytom Rosyi, znalazły w innem mocarstwie oparcie.

Tem innem mocarstwem powinny być Austro-Węgry, które nie mają żadnych zamiarów aneksyjnych na Bałkanach, z których interesami zatem takie rozwiązanie kwestyi wschodniej byłoby zupełnie zgodne.

Austrya ma na Bałkanach niezaprzeczenie bardzo ważne interesy ekonomiczne i handlowe, musi jej chodzić o zyskanie komunikacyi handlowej przez Salonikę do morza Egejskiego, a to dałoby się uzyskać o wiele łatwiej i pewniej niż przez politykę aneksyjną, przez mądre i sprawne wyzyskanie obecnej sytuacyi, przez nieprzeszkadzanie państwom bałkańskim w wyzyskaniu ich ewentualnego, a dziś już więcej niż prawdopodobnego zwycięstwa nad Turcyą.

Tradycya tych państewek, choć bardzo krótka i niedawna, wykazuje u nich wielką skłonność do porozumienia się z Austryą. Przecież Serbia przez lat dziesiątki była wprost pod zupełnym wpływem austryackim, a Bułgarya, choć uzyskała niepodległość dzięki Rosyi, skoro się wzmocniła państwowo, przez długie lata skłaniała się też ku monarchii naddunajskiej. Później rozmaite błędy dyplomatyczne popsuły ten stosunek, a w obecnej wojnie państwa bałkańskie, opuszczone przez wszystkie mocarstwa, zwróciły znowu oczy na Rosyę, wedle znanej prawdy, że kto walczy o swą niepodległość, o swój byt państwowy, gotów się w tym celu połączyć choćby z dyabłem. Ale dlaczegoż na przyszłość skazywać je na ten dyabelski sojusz, podczas gdy mogłyby znaleźć oparcie pewniejsze i bliższe gdzieindziej?

I tutaj głos powinna zabrać Austrya. Ma do tego obowiązek ze względu na swoje interesa państwowe, ma też prawo jako największe państwo południowo-słowiańskie, któremu należy się głos w koncercie południowo-słowiańskich państw w przyszłem ukształtowaniu się Bałkanów. Żadne z nich niema, a nawet, po ewentualnem rozszerzeniu się terytoryalnem po obecnej wojnie, nie będzie miało siedmiu milionów Słowian w swoich granicach, to jest tyle ilu Słowian południowych mieszka w Austro-Węgrzech. Głos więc Austro-Węgier byłby w sprawach bałkańskich decydujący, a państewka tamtejsze chętnieby się wpływom austryackim poddały, gdyby w Austryi znalazły obronę swej niepodległości przeciw Rosyi, która z konieczności zagroziłaby jej, gdyby Bałkan został tylko pomiędzy nie podzielony. Kierowanie ich polityką przyszłoby Austro-Węgrom tem łatwiej, że zgoda pomiędzy temi państwami nie byłaby wcale idealną, że po wojnie powstałyby pomiędzy niemi ciągłe waśnie z powodu sprzecznych interesów w Macedonii, że wzajemnieby się ustawicznie podejrzywały, z konieczności więc, udawałyby się jako do arbitra, do owego największego państwa południowo-słowiańskiego, któregoby bezinteresowności i szczerości nie miały powodu podejrzywać.

Do tego potrzeba naturalnie aby Austro-Węgry zmieniły swą politykę względem południowych Słowian u siebie, ale to się stać musi, choćby się miało nie podobać Węgrom, jeżeli Austrya niema przegrać partyi i jeżeli sprawa wschodnia ma być rozwiązana ku ich korzyści, a zarazem ku zadowoleniu Europy, szczególnie Anglii. Bo Anglii, jak już o tem pisaliśmy, chodzi tylko o bałkańską baryerę na drodze do Indyi, a Anglia już po Kongresie Berlińskim zoryentowała się, że zrobiła błąd i że większą pewność niż Turcya dają im pod tym względem silne państwa słowiańskie na Bałkanach. Ale Anglia była zawsze niekonsekwentną w polityce wschodniej i po rewolucyi młodotureckiej przeszła znowu na stronę Turcyi, o czem także pisaliśmy już, a nawet jej niezdecydowanie, przeniesione na postępowanie mocarstw, było powodem wybuchu obecnej wojny.

Przy jej jednak zlikwidowaniu w razie stanowczego zwycięstwa państewek sprzymierzonych, błędy popełnione dadzą się naprawić. Kwestya wschodnia, która przez wieki była źródłem niepokoju w Europie, może być poprostu skreślona, a Rosya może się znaleźć na długie lata, jeżeli nie na zawsze, odsunięta od Bałkanów. Zbliża się więc chwila naprawdę „dziejowa", a wyzyskanie jej spoczywa w ręku Austro-Węgier. O tem trzeba pamiętać i to przypominać bezustannie!...

Z WALKI O ZIEMIĘ I JĘZYK.

(Obrona przeciwko wywłaszczaniu. — Jubileusz kardynała Koppa).

Lwów, 25 października.

(*l*) Rozpoczęcie przez rząd pruski akcyi wywłaszczania ludności polskiej z ziemi odbije się głośnem echem w Sejmie pruskim. Berlińskie sejmowe Koło polskie zaraz na pierwszem swojem posiedzeniu w nowej sesyi uchwaliło zgłosić w tej sprawie energiczną interpelacyę. Z faktu, że jej uzasadnienie powierzono posłowi Korfantemu, wnosić można, iż Koło

zdecydowało się uderzyć w ton bardzo ostry, poseł ten znany bowiem jest z tego, iż unika wszelkiej dyplomacyi i nie lubi „obwijać rzeczy w bawełnę". Po nim mają jeszcze przemawiać z Koła posłowie T r ą m p c z y ń s k i i S e y d a, z których pierwszy jest znów najlepszym może mówcą rzeczowym wśród posłów polskich, a w każdym razie najlepszym prawnikiem. Dyskusya nad tą interpelacyą bodaj czy skończy się w jednym dniu, zainteresowanie się sprawą wywłaszczania jest bowiem także wśród Niemców ogólne i głębokie.

Oprócz Polaków zgłosiło zresztą w tej sprawie osobną interpelacyę stronnictwo centrum, a z takim samym zamiarem noszą się podobno posłowie wolnomyślni. Słychać zaś, że także część konserwatystów pruskich nie jest zadowolona z rozpoczęcia wywłaszczania w o b e c n e j chwili, — wobec naprężonej sytuacyi ogólnoeuropejskiej. Z głosów niektórych pism konserwatywnych odnosi się nadto wrażenie, jakoby niektórych „junkrów" pruskich jednak obecnie strach ogarniał przed tym zamachem na prywatną własność, przed polityką gwałtu, która wśród zmiennej losów kolei i na nich jeszcze dotkliwie odbić się może. Już dziś zresztą wolnomyślni i socyaliści niemieccy zwalczają ustawę ekspropryacyjną jedynie jako ustawę wyjątkową, zwracającą się przeciwko jednej tylko grupie obywateli państwa; przewodnia jej myśl zaś — wywłaszczanie i rozbijanie większej własności ziemskiej wogóle — obu tym stronnictwom bardzo się uśmiecha i wydaje zupełnie racyonalną. Najmniejszej też nie ulega wątpliwości, że obie te grupy, jeśli kiedyś dostaną w Prusiech ster rządów w swoje ręce, z całą przyjemnością zastosują przymusowe wywłaszczanie także względem n i e m i e c k i e j większej własności, a będą to już mogły uczynić bez najmniejszych skrupułów, ponieważ pruscy konserwatyści sami stwarzają dziś w tym kierunku taki jaskrawy precedens.

Spodziewać się też można, że dyskusya nad owemi interpelacyami, które staną na porządku dziennym Sejmu pruskiego w najbliższy poniedziałek, będzie nietylko ożywiona, ale i bardzo zajmująca. Miejmy nadzieję, że polscy mówcy staną w tym dniu na wysokości swego zadania i godnie zaznaczą stanowisko i uczucia krzywdzonego w tak barbarzyński sposób, a jednak o swej przyszłości nie wątpiącego narodu.

Społeczeństwo polskie zaboru pruskiego nie ogranicza jednakże swej akcyi odpornej w tej sprawie wyłącznie tylko do akcyi parlamentarnej. Otóż już zapadła uchwała, aby w całym zaborze zwoływano wiece ludowe, celem omówienia tej sprawy i zaprotestowania przeciwko gwałtowi. Nadto ma się odbyć jeden wielki wiec generalny. W samem mieście Poznaniu, niestety, odbyć się on nie może, tu bowiem obowiązuje tak zw. ustawa kagańcowa, zabraniająca poza czasem wyborów obrad publicznych w języku polskim. Nie trudno jednakże będzie o inne jakie miejsca dla wiecu, dogodne dla wszystkich. Dalej postanowiono wydać o d e z w ę p r o t e s t u j ą c ą, opatrzoną tysiącami podpisów.

Pod wpływem ogólnego poruszenia powstał tam także projekt utworzenia jednej naczelnej instancyi narodowej, któraby kierowała wszystkiemi sprawami narodowemi, a więc także sprawą wywłaszczenia. Jeżeli projekt ten przyjdzie do skutku, społeczeństwo polskie w zaborze pruskim wielkie stąd korzyści odnieść może, większe w każdym razie, niż z akcyi parlamentarnej, po której, jakkolwiek jest konieczną, pochwytnych rezultatów spodziewać się trudno.

Z ruchu, jaki się obecnie rozpoczął w zaborze pruskim wynika w każdym razie jasno, że duch w tamtejszem społeczeństwie polskiem jest silny i zdrowy i że będzie ono umiało i ten cios z ręki wroga sparaliżować tak samo, jak sparaliżowało już wszystkie inne dawniejsze.

W poniedziałek odbyła się we Wrocławiu wielka uczta na cześć tamtejszego księdza biskupa, kardynała K o p p a, który w dniu tym obchodził 50-letni jubileusz swego kapłaństwa. Na uroczystość tę przyjechał reprezentant króla pruskiego a także reprezentant cesarza austryackiego, prezydent krajowy Śląska hr. C o u d e n h o v e, który sławił jubilata w dłuższem, gorącem przemówieniu. Nadto — jak wiadomo — spotkało kardynała Koppa inne jeszcze odznaczenie ze strony cesarza Franciszka Józefa.

Dwór i rząd austryacki nie mogły naturalnie jubileuszu tego ignorować — ponieważ ks. kardynał Kopp jest także zwierzchnikiem kościelnym wielu tysięcy katolików w Austryi, nadto zaś członkiem śląskiego Sejmu i Wydziału krajowego. Mimo to sam fakt odznaczenia tego właśnie jubilata, przyjemnego oddźwięku w uczuciach ludności polskiej pod rządami Habsburgów chyba nie wywołał i wywołać nie mógł. Rządy kościelne ks. Koppa w obu częściach jego dyecezyi zbyt boleśnie dały się we znaki całej ludności polskiej, zbyt ciężkie i dotkliwe pod względem narodowym zadały jej rany, iżby mogła ona żywić dla niego przyjaźniejsze uczucia. Ks. Kopp od samego początku swego biskupstwa we Wrocławiu jawnie popierał i uprawiał germanizacyę przez Kościół i wskutek tego też opinia publiczna w Polsce nieraz zmuszona była z ostremi przeciwko niemu wystąpić rekryminacyami. Ubolewać też należy, że wszelkie próby zmierzające do odłączenia austryackiego Śląska od dyecezyi wrocławskiej, na tak wielkie napotykały przeszkody. Przecież nawet w interesie państwa austryackiego byłoby to pożądane, ażeby na czele jednej z jego dyecezyi nie stał rodowity Prusak i poddany obcego monarchy.

Nowiny z Sofii.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Sofia, 21 października.

Wszyscy attache's obcych mocarstw, bawiący w Sofii przy rozmaitych poselstwach, udali się dziś do głównej kwatery do Starej Zagory.

Równocześnie odjechało tam z górą 50 korespondentów wojennych. Ich król i przodownik, słynny pisarz rosyjski N i e m i r o w i c z-D a n c z e n k o, bawi tu jako sprawozdawca dziennika „Russkoje Słowo" z Moskwy. Otrzymał on bajecznie wysokie honoraryum za swe korespondencye: 100.000 rubli!

W najbliższych dniach wyruszy na pole walki legion „Sokołów". Zmobilizowali się sami wszyscy z całej Bułgaryi, są już wyćwiczeni i uzbrojeni.

Rada miasta Ruszczuku przeznaczyła na biednych 100.000 K.

Uchwały bułgarskiej Rady ministrów.

Sofia, 22 paźdz.

Na ostatniej Radzie ministrów zapadły następujące uchwały:

1) Dopóki trwa wojna, w s t r z y m u j e się służbę w tych zakładach, które nie pozostają w związku z akcyą wojenną i których funkcyonowanie nie jest dla interesów państwowych i towarzyskich niezbędnem.

Odnośne ministerya mają tę uchwałę przeprowadzić.

2) Urzędnikom, pozostałym bez zatrudnienia, nauczycielom i służbie państwowej, wreszcie tym, którzy znajdują się przy armii, z wyjątkiem oficerów — będzie przez czas wojny wypłacana tylko t r z e c i a część pensyi.

3) Pensya ta może być wypłacaną w miejsce mężczyzn, pełniących służbę wojskową, żonom, matkom, albo pełnoletnim dzieciom.

Rząd wydał do władz administracyjnych i wojskowych rozkaz, aby wytłumaczyły ludności że ma się zachować przyzwoicie wobec Turków, zamieszkujących Bułgaryę i kto przeciw temu wystąpi i zachowa się nieodpowiednio, będzie postawiony przed sąd wojenny. *Dr. P. B-w.*

Wszyscy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści St. Żeromskiego pod tytułem „Wierna Rzeka".

W czasie mobilizacyi i po wypowiedzeniu wojny.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Sofia, 21. października.

Nie będę wam opisywał szczegółów i faktów, które pewno znacie już z depesz dokładnie, a które miały miejsce w ciągu dziesięciu dni mobilizacyi.

Przez parę pierwszych dni nie mieliśmy literalnie co jeść, bo piekarnie obsadzono wojskiem i wszystek chleb zabrano. Trzeciego dnia rozpoczęto rozdzielać też między ludność, ale tylko po 2 kg. na rodzinę.

Tak samo było nie tylko ze środkami żywności, ale ze wszystkiem. Drzewo, węgiel, automobile, dorożki, tramwaje, pociągi, pocztę wszystko zarekwirowano dla celów mobilizacyi.

Sofia zaś wyglądała jak jedno obozowisko już choćby z tego względu, że całe mnóstwo powołanych pod broń nie mając pomieszczenia w koszarniach spało i mieszkało na placach i chodnikach. Dziwna rzecz, że przy tem nie wpadło nikomu na myśl, by oddać tym biedakom do dyspozycyi pustką stojące gmachy szkolne i gimnazya.

W obecnych stosunkach trudno jest nie tylko żyć, ale także trudno chorować i umrzeć. Jakże tu chorować, kiedy wszyscy lekarze wyruszyli na pole walki, mianowani lekarzami wojskowymi, więc do pacyenta żaden przyjść nie mógł, a do szpitala dowieść chorego też nie może było, bo dorożek brakło. Jakaś pani, której zdarzyło się w tym czasie umrzeć, czekała coś 5 dni na pochowanie (normalnie grzebie się tutaj zwłoki po 24 godzinach).

Rzecz jasna, że maszyna państwowa stanęła. Bank narodowy zamknięto, a w ministeryum oświaty, sprawiedliwości i rolnictwa zostało tylko po 2 urzędników: zazwyczaj sekretarz generalny i jeden z szefów sekcyi. Sądy zamknięte. W najwyższym trybunale został tylko prezydent i prokurator.

Cały tydzień nie mieliśmy poczty z Europy. Telegram z Moskwy otrzymałem po 5 dniach od chwili nadania. Ostatecznie po dziesięciu dniach takiego *vita minima* odetchnęliśmy. Wojsko opuściło Sofię, zaczęła funkcyonować poczta, banki, pojawiło się parę dorożek na ulicach, otwarto pozamykane sklepy i rozpoczął się dowóz żywności.

Tylko stolica Bułgaryi zamiast dawnych 105.000 mieszkańców liczy obecnie niespełna 70.000!

Oprócz kobiet i dzieci pozostali w mieście tylko niezdolni do służby pod chorągwią lub ci, którzy przekroczyli 46 rok życia. Dla zaopatrzenia rodzin pozostawionych bez środków do życia, przeznaczyła rada miasta p ó ł m i l i o n a franków. Na głowę, na jeden dzień wypada 40 halerzy.

Szkoły pozostaną do końca wojny zamknięte. Gazety wychodzą i wychodzić będą w rozmiarach zredukowanych do trzech cowartych, bo brak jest zarówno dziennikarzy jak i składaczy. *Dr. P. B-w.*

Po zjeździe w Pizie.

Agencya Stefaniego donosi:

Podczas zjazdu hr. Berchtolda z ministrem San Giuliano, obaj ministrowie omawiali sytuacyę międzynarodową i rozmaite kwestye aktualne. Było zupełnie naturalne, że p r z e s i l e n i e b a ł k a ń s k i e r ó w n i e ż b y ł o p r z e d m i o t e m o b r a d. S t w i e r d z o n o z u p e ł n ą i d e n t y c z n o ś ć z a p a t r y w a ń i zgodzono się co do pożyteczności utrzymywania ciągłego kontaktu, aby opierając się na tej zgodności między obu rządami i rządem berlińskim, przy pomocy innych mocarstw, przyczynić się do przywrócenia ogólnego pokoju. — Harmonia, która istniała między Austryą a Włochami, nie ustała, teraz zaś ponownie wystąpiła podczas tych kon-

ferencyi, których rezultatem będzie zacieśnienie jeszcze silniejszych węzłów przyjaźni między obiema sprzymierzonemi monarchiami.

Omawiając podróż hr. Berchtolda, „Temps" pisze, że niema najmniejszego powodu do zaniepokojenia z powodu zjazdu w Pizie. Zjazd ten pod każdym względem jest objawem normalnym, a wszystkim nam obecnie potrzeba Europy normalnej. Jeżeli kiedykolwiek w łonie trójprzymierza istniało życzenie rozluźnienia tego związku, to mocarstwa trójprzymierza z pewnością nie miałyby słuszności, jeżeliby obecnie tego pragnęły. Nie sądzimy, by takie życzenie istniało.

„Neue freie Presse" podaje następujące szczegóły o rokowaniach między hr. Berchtoldem a włoskim ministrem spraw zagranicznych San Giuliano:

Przedmiotem rokowań nie było odnowienie trójprzymierza, lecz sprawa terytoryalnych stosunków na Bałkanie i reform, które mają być przeprowadzone w wilajetach macedońskich. Utrzymanie terytoryalnego „status quo" da się tylko uskutecznić drogą przeprowadzenia doniosłych reform pod kierownictwem chrześcijańskiego namiestnika, pozostającego pod dozorem mocarstw. Gdyby „status quo" nie dał się utrzymać, wówczas miarodajna będzie tak dla Włoch, jak i dla Austro-Węgier formułka, ułożona jeszcze za czasów Gołuchowskiego, mianowicie: „Bałkan dla państw bałkańskich".

W ciągu rokowań usiłowano rozłożyć tę formułkę na szereg konkretnych propozycyi. Program obu mocarstw jest polityczny i gospodarczy. Idzie o zawarowanie gospodarczych interesów ludów bałkańskich przy równoczesnem uwzględnieniu interesów przemysłu europejskiego. Rokowania miały na celu usunąć definitywnie podstawy ciągłych niepokojów na Bałkanie i łączący się z tem system ciągłych interwencyi. Da się to uskutecznić przez uwzględnienie słusznych narodowych postulatów państw bałkańskich i zainaugurowanie polityki handlowej i kolejowej na wielką skalę. Podstawą tego programu jest konieczność utrzymania równowagi politycznej na Bałkanie.

Adryanopol i Kirkkilisse.

(*k*) Miasto Adryanopol, dawna stolica państwa Osmanów, leży u kolana Maricy, która płynąc z północnego wschodu, zwraca tu swój bieg na południe. Pod Adryanopolem wpływają do Maricy dwie większe rzeki, mianowicie z północy Tundża, z zachodu Arda.

Po kampanii rosyjskiej 1878 roku Turcya ufortyfikowała silnie Adryanopol, poznawszy wysoką wartość strategiczną tego punktu ze względu na obronę Konstantynopola. Zbudowano tu wtedy 25 silnych fortów, tworzących 35 km. długi pas fortyfikacyjny naokoło miasta, o 5 do 6 km. od jego centrum oddalony. Najsilniejsze forty rozmieszczono na północnym i północno-zachodnim froncie fortecy, podczas gdy fortyfikacye na wschodzie i południu były mniej liczne i słabsze. Na owe czasy była twierdza po prostu znakomicie wyposażona, tem bardziej że zaopatrzono ją także w ciężkie działa.

W miarę jednak rozwoju techniki wojennej, Adryanopol tracił szybko swą wartość jako twierdza, gdyż Turcy żadnych ulepszeń nie czynili. Dopiero po ostatnim wielkim przewrocie w państwie Osmanów, Abdullah basza, ówczesny komendant twierdzy, a dziś naczelny wódz głównej armii tureckiej, zajął się z wielką energią zmodernizowaniem fortecy.

Odległość pasa fortów od miasta stała się zbyt małą wobec znacznego zwiększenia się donośności nowoczesnych armat oblężniczych.

Na odległość 8 do 10 km. od środka miasta założono więc nowy, zewnętrzny pas fortyfikacyjny. Do budowy nowych fortów użyto podobno 2.000 wagonów cementu na beton i wielkiej ilości pancernych płyt stalowych. Forty te, połączone między sobą i z miastem 60 km. długą kolejką podziemną, są urządzone i rozmieszczone w ten sposób, że od północy i zachodu forteca jest znacznie silniej obwarowana niż od wschodu i południa. Podobno fortyfikacye te uzbrojono ciężkiemi armatami Kruppa najnowszych systemów.

Ostatnimi czasy miano nawet sprowadzić tu jeszcze 12 ciężkich armat 30·5 centymetrowych i inne działa z fortów, broniących cieśniny Dardanelskiej.

Nie ulega wątpliwości, że, gdy Turcya zaczęła się przygotowywać do obecnej wojny, musiano odpowiednio wzmocnić fortyfikacye i uzupełnić je silnemi bateryami ziemnemi na liniach między fortami.

Zapewne ufortyfikowano także niektóre punkty, leżące przed zewnętrznym pasem fortów, celem osłonięcia i zyskania czasu do ukończenia ostatecznych przygotowań.

Teren przed fortyfikacyami musiano zapewne także zaopatrzyć w przeszkody, uniemożliwiające zdobycie ich szturmem, jak np. w wilcze doły, kotwice nożne, przeszkody z drutu i t. p.

Ochronę zachodniej flanki Adryanopola tworzy, o 55 km. odległy warowny obóz Kirkkilisse. Znacznie słabszy jako warownia, niż Adryanopol, posiada on jeden tylko pas fortów stałych zaledwie 20 km. długi. Nie ulega wątpliwości, że i tę fortecę w ostatnich miesiącach Turcya należycie wzmocniła i zaopatrzyła.

Według wyobrażeń dzisiejszych wzięcie szturmem takiej fortecy jak Adryanopol lub Kirkkilisse jest możliwe tylko drogą urządzenia nagłego napadu na nieprzygotowanych obrońców i to wtedy jedynie, jeżeli fortyfikacye nie zostały jeszcze należycie uzupełnione i urządzone. Japończycy w roku 1904 usiłowali n. p. zdobyć twierdzę Port Artur jednym wielkim atakiem. Mimo przeważających znacznie sił i niewykończenia fortyfikacyi zamiaru tego dokonać się im nie udało i ponieśli zdumiewające wprost straty. Dwa miesiące musieli potem walczyć o pozycye rosyjskie, wysunięte przed linię stałych fortyfikacyi. Potem dopiero przystąpili do systematycznego oblężenia i zdobywania poszczególnych fortów.

Wiadomościom o zdobyciu szturmem Kirkkilisse przez Bułgarów, jakie nadeszły przed trzema dniami, nikt z zawodowych wojskowych nie uwierzył. Wczoraj wieczorem nadeszły jednak nowe, którym trudno już teraz odmówić wiary, mimo że wprost niepodobna ich pojąć.

Bułgarzy nie mogli jeszcze sprowadzić przed fortecę dział oblężniczych, nie mogli więc przygotować należycie szturmu ogniem armatnim. Conajmniej więc dwa lub trzy sąsiadujące z sobą forty musiano zdobyć atakiem na bagnety, aby się módz dostać do wnętrza pasu fortyfikacyjnego, co dopiero jest faktycznem zdobyciem twierdzy.

Straty, które musieli ponieść zdobywcy, muszą być wprost olbrzymie. Podziwu godnem jest bohaterstwo Bułgarów, którzy musieli fosy twierdzy wypełniać ciałami swych żołnierzy, aby po ich trupach przejść mogły następne szeregi. Widocznie walczyli poprostu w szale nienawiści i zemsty. Ze strony tureckiej musiano zaś popełnić niebywałe istotnie błędy, aby niepojęty fakt zdobycia Kirkkilisse mógł się stać rzeczywistością.

Odcinek „Gazety Wieczornej" z d. 25 października 1912.

9)

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, po długiem wyczekiwaniu, ujął za wyślizganą, żelazną klamkę i spróbował, czy się nie da otworzyć. Drzwi ustąpiły. Wszedł do ciemnej sieni, gdzie było pełno gratów kuchennych, pustych fasek, naczyń i koszów. Na lewo czerniały drzwi, z poza których jakiś szmer dawał się słyszeć. Znowu tedy nacisnął prostacką klamkę, otwarł drzwi i stanął w progu. Owiało go ciepło ognia, płonącego pod blachą komina. Jakże głębokie na ten widok uczuł wzruszenie! Przed paleniskiem, twarzą do płomienia zwrócony, stał wysoki, zgarbiony starzec, biały jak gołąb, z gęstą nad wyraz czupryną, — i patrzał w duży żeleźniak, w którym perkotała się rozgotowana kasza. Duża kuchnia dworska była pusta. W głębi stało werko z brudnym barłogiem. Przybyły zawołał, lecz stary człowiek nie obejrzał się. Zawołał powtóre, — i również napróżno. Wtedy, wyciągnąwszy kostur, z lekka potrącił go w plecy. Starzec drgnął i obrócił się gwałtownie. Był już bardzo wiekowy, niemal zgrzybiały, lecz rozrośnięty w barach, kościsty, prędkich ruchów i, widać, mocny. Twarz jego o kolorze żywej rdzawości zimowego jabłka, była zbiegowiskiem nieprzeliczonych zmarszczek, które przecinały ją we wszelkich kierunkach, jak ślady cięć tasaka na kucharskiej desce, tworząc istne promieniska dookoła ust i oczu. Biała jak śnieg, gęsta i zwarta czupryna nad tą twarzą zoraną, pełną potęgi i wiedzy o życiu, jaśniała w zmierzchu. Wielkie ręce były jak narzędzia zużyte i zdarte od pracy. Na widok przybysza twarz starego stała się sroga i okrutna. Wszystkie zmarszczki zbiegły się ku krzakom brwi i jamom oczu, otaczając je niby las igieł najeżonych.

— Wont! — zakrzyknął, tupiąc na miejscu wielkimi butami. Kolana, wyłażące dziurami zgrzebnych portek, tłukły się w złości jedno o drugie. Między końcami rozchełstanego kołnierza kożuszyny widać było szyję sfałdowaną, jak u kondora. Jakieś wyrazy bulgotały w tych fałdach. Pięście były zaciśnięte. Dzikość zionęła z oczu. Gość nie odchodził. Chciwie patrzał na ogień. Wyjść z tego ciepła na srogi wiatr w szmatach mokrych, ziębiących nogi, brnąć znowu po grudzie na spuchniętych stopach... Zobaczyć znowu na drodze swej chłopską gromadę...

Uczuł w sercu szczęście wysokie, radosny spokój, — usłyszał jakoby pieśń, śpiewaną dokoła głowy. Spostrzegł, że spłacił już wszelakie długi, odkupił winy nietylko swoje, lecz jakieś cudze, i stało mu się dobrze w duszy, jak nigdy jeszcze w życiu. Poprosił gestem nie błagalnym, lecz jakby skinieniem kupca, czyby nie można zagrzać się przy ogniu.

— Wont! — powtórzył okrutny dziadyga. Powtarzając raz za razem to słowo, wlepił przecież w twarz nieznajomego swe małe, czarne jak tarki, przenikliwe oczy.

— Dwór przez ciebie spalą, ty jucho czerwona! Abo to już stodół, obór nie popaliły, dyable zatracony? Wont mi zaraz!

(C. d. n.).

Obrazki bałkańskie.

Zbieracz motyli.

(v) Jeden z korespondentów z Sofii opowiada: W chwili, gdy całe miasto drżało z niepokoju, z niecierpliwości, z gorączki wojennej, wiedząc, że wojna już prawie została wypowiedziana, że do posła tureckiego przyszły depesze stanowcze, jeden tylko człowiek w Sofii zachowywał spokój zupełny.

Nie zważając na hałas i krzyki wojownicze na ulicach, ten człowiek wielkiego świata, ten nawpół uczony, chodził po pokoju od szafy do szafy i porządkował swoje wspaniałe zbiory motyli. W zbiorze ma cudowne, rzadkie egzemplarze, które może mieć tylko bardzo bogaty człowiek. Patrzał na barwiste plamy na skrzydełkach tych przesubtelnych stworzeń — i czy przyszło mu do głowy, że skały Bułgaryi mogą pokryć inne okropne plamy? Ach, on nie chciał wojen, zapewne... Ale okoliczności...

Na biurku tego człowieka leżał wydrukowany wielkiemi literami arkusz papieru z tytułem: „Do ludu mojego!“...

Samotnym zbieraczem motyli był — car Ferdynand bułgarski.

Dawniej a dziś.

Służba sprawozdawcza z pól bitwy doszła dziś do takiej sprawności, że już w kilka godzin po każdem ważniejszem wydarzeniu przynosi prasa europejska wyczerpujące o niem wiadomości. Warto porównać, jak było lat temu sto, a więc w czasie wojen napoleońskich. O klęsce pod Berezyną n. p. dowiedziano się w Paryżu dopiero po trzech tygodniach. Przejście Berezyny odbyło się 28 listopada, a biuletyn urzędowy o niem czytano z przerażeniem w Paryżu dopiero 17 grudnia. Powodem tego opóźnienia był ówczesny brak jakiegokolwiek połączenia pocztowego między głęboką Rosyą a resztą Europy. Gdzieniegdzie tylko służba wywiadowcza funkcyonowała raźniej, posługując się głównie telegrafem optycznym. Bardzo nawet raźnie. W roku 1811 o godz. 10 przed południem urodził się syn Napoleona. Dzięki telegrafowi optycznemu dowiedziano się o tem w Lyonie w dwie godziny później, do Turynu zaś, Strassburga i Medyolanu doszła wiadomość ta przed 2-gą po południu.

12 milionów dziennie!

Senator francuski Gervais oblicza koszta wojny, jak następuje: Armie, stojące w polu, liczą 1,500.000 ludzi. Byłby to dzienny wydatek 12 milionów franków na rzeczywiste koszta wojenne.

Na Bułgarów, którzy mają 355.000 wojska, przypada 2,640.000 fr.; na Serbów (250.000 wojska) 2,200.000 fr.; na Greków (300.000 wojska) 2,400.000 fr.; na Czarnogórców (40.000 wojska) 320.000 franków; na Turków (800.000 wojska) 6,400.000 fr.

Eunuchy pod bronią.

Przed zapałem wojennym, który w Turcyi ogarnął wszystkie sfery, nie ostały się i wrota haremów. Eunuchy wnieśli liczne prośby o przyjęcie ich do armii. Przydzielono ich do rozmaitych batalionów. Wogóle nikt się nie uchyla od służby pod chorągwią: od książąt krwi i najwyższych dostojników począwszy, którzy służą jako zwyczajni szeregowcy.

W bułgarskiej głównej kwaterze.

Na rynku w Starej Zagorze stoi wielka płócienna tablica, z wielkim czerwonym napisem kirylicą: „Kwatera główna“. W opróżnionem gimnazyum rezyduje sztab generalny. W kancelaryi zamiast dyrektora urzęduje szef sztabu generał Ticzew. Tam, gdzie profesorowie poprawiali dotąd uczniowskie kajety, tam siedzi starszyzna, pochylona nad mapami. Siedzą bez przerwy i bez snu niemal. Co chwila przed bramę gimnazyum zajeżdża na spienionym koniu kuryer, co chwila słychać trąbkę automobilową. Najczęściej używa automobilu sam car, bo gdy szef sztabu jest cały przykuty do biurka, to car jest cały dzień w ruchu. Rzadko widać go w kwaterze. Objeżdża posterunki, asystuje walkom i działa podniecająco swą obecnością na żołnierzy.

Z dworca eskortują kompanie pojmanych jeńców tureckich. Oficerowie rozdzielają pomiędzy nich chleb, ser i tytoń. Turcy patrzą podejrzliwie i nie chcą jeść, chociaż przez dni parę nic w ustach nie mieli. Szepczą tylko złowrogo modlitwy z Koranu.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

„Wywieszka“ niemiecka „CHŁOPÓW“.

(☞) Jan Kaczkowski, który zupełnie niepotrzebnie dobre swe nazwisko kryje pod fonetycznie może dźwięczniejszym, ale też i o wiele bombastyczniejszym pseudonimem „Jean Paul d'Ardeschah“ — przetłómaczył „Chłopów“ Reymonta na język niemiecki.

Jeden z najruchliwszych nakładców niemieckich, Eugen Diederichs w Jenie, wydał dzieło Reymonta we wspaniałej szacie i obecnie reklamuje je wraz z innemi swemi wydawnictwami.

Onegdaj przysłał mi egzemplarz recenzyjny „Chłopów“ wraz z dołączonym doń reklamowym dodatkiem.

O tym to dodatku — a nie o „Chłopach“ i nie o tłómaczeniu Kaczkowskiego — chciałbym kilka słów powiedzieć.

Stało się modą na rynku księgarskim, że do kupowania książek stara się wydawca nakłonić publiczność wywieszką, wystylizowaną z przesadną efektownością, żywo przypominającą ton „wykrzykiwaczy“ przed budami jarmarcznemi, zachęcających gawiedź do wejścia. Wywieszki takie w formie banderoli dokoła książki, lub ulotnego świstka, zadrukowanego komplementami pod adresem autora i naszpikowanego dowodami sensacyjności wydawanej książki — stają się coraz niesmaczniejsze. Lecz niechby tam! Kupiecka kalkulacya nie liczy się z estetycznemi kryteryami, lecz przedewszystkiem z tem, co na targu popłaca.

Więc jeśli Gerhard Hauptmann w Niemczech musi mieć „banderolę“, czy świstek, zachwalający „sensacyjną nowość sezonu“, jeśli każdy, choćby osobiście jak najdalej od handlu książkami stojący powieściopisarz musi zezwolić, aby dostęp do jego książki prowadził przez krzykliwą frazeologię reklamiarską — to dlaczegożby i nasz Reymont „wyszedł“ w Jenie bez „wywieszki“ księgarsko-reklamowej?

Lecz jaka jest ta wywieszka?

Oto pierwsze jej zdanie:

„Der Slave besitzt weniger Individualität als der Germane“...

Pierwsze zaraz zdanie uspokaja Niemców: nie bójcie się książki polskiej, jako żeście indywidualności wyższego rzędu w porównaniu z tymi, którzy mają mniej indywidualności...

Ta *ad usum* handlu księgarskiego stosowana nietzscheańska „Herrenmoral“ pana Diederichsa, z Jeny spieszy zatem przedewszystkiem zepchnąć Słowianina, którego utwór artystyczny podaje do wiadomości ogółu, do rzędu istot kategoryi niższej...

Lecz na tem pan Diederichs nie poprzestaje. Z socyologii przechodzi do estetyki ścisłej i wnioskuje:

Ponieważ Słowianie są słabszemi indywidualnościami niż Germanie, „dlatego niema w Reymontowskiej epopei polskiego chłopstwa właściwego bohatera; w jego miejsce wstępuje cała wieś“.

Innemi słowy: w Polsce przejawiają się co najwyżej instynkta gromadzkie — do wytworzenia indywidualności, któreby mogły być bohaterami powieści, jeszcze nie doszło...

Jest to tak samo, jak gdyby księgarz polski, wydając tłómaczenie „Tkaczy“ Gerh. Hauptmanna napisał w reklamowej „wywieszce“:

„Germanie są mniejszemi indywidualnościami niż Słowianie. Dlatego w tragedyi Hauptmannowskiej niema właściwego bohatera, w jego miejsce wstępuje cała wieś“.

Lecz zaprawdę żadnemu wydawcy polskiemu podobna „socyologia“ i „estetyka“ przez myśl nie przejdzie!

Przypatrzmy się dalej „wywieszce“ pana Diederichsa, zamieszczonej nad „Chłopami“ Reymonta.

Pan Diederichs tłómaczy się, dlaczego właściwie wydaje polskie dzieło. Czyni to — jak to z pewną dumą stwierdza — z patryotycznych pobudek. Wydanie „Chłopów“ nastąpiło — pisze — „z szczególnem uwzględnieniem niemieckich interesów“.

Na „Chłopach“ Reymonta — objaśnia p. Diederichs — ma się społeczeństwo niemieckie uczyć polityki hakatystycznej. Boć przecież powieści te „sind von Wichtigkeit für die Probleme der deutschen Grenzmarken“.

Lecz nie tylko dla tych, co gotują się do wykonania ustawy o wywłaszczeniu, jest potrzebna znajomość „Chłopów“; również i w innych połaciach imperyum germańskiego konieczną jest rzeczą poznać psychę ludu polskiego.

„Die Psyche des polnischen Bauern zu kennen“ — tłómaczy p. Diederichs — „ist bei Ueberflutung unserer Landwirtschaft und Industrie mit polnischen Arbeitern geradezu eine Notwendigkeit“.

Więc: kupujcie książkę Reymonta — „jeder Band a Mk. 2·50“ — uczcie się na niej, jak dobierać się do Polaków, dowiadujcie się z romansu, gdzie są najsłabsi, najczulsi, by w to miejsce piką krzyżacką uderzyć...

Tak poleca p. Diederichs z Jeny powieść o „Chłopach“ polskich niemieckiemu czytelnikowi.

Lecz czyż p. Jan Kaczkowski, dający pod kunsztownym pseudonimem Jean Paula d'Ardeschah'a firmę temu tłómaczeniu — nie powinien był stanowczo zastrzedz się przed podobnymi gszefciarskimi *tricami* pana Diederichsa z Jeny...?

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

W piątek, z powodu koncertu Urlusa, wyjątkowo o godz. 5 popoł. po raz pierwszy „Grzegorz Dandin, czyli mąż pognębiony“, komedya w 3 aktach Moliera, przekład Tad. Żeleńskiego, z Ferd. Feldmanem w roli tytułowej. Rozpocznie „Małżeństwo z musu“, kom. w 1 akcie Moliera.

Akademickie Koło przyrodników zwołuje Zwyczajne Walne Zgromadzenie na sobotę 26 b. m. do sali Instytutu mineralogicznego ul. Długosza 6 l. p. Początek o godz. 6 wieczór.

Koło historyków uniw. lwowskiego urządza w sobotę 26 b. m. w sali X. uniw. Zwycz. Walne Zebranie o godz. 4 po południu.

Z Towarzystwa miłośników ogrodnictwa. Ziemianki, zamieszkałe we Lwowie, zwyczajnie interesują się wszelkiemi sprawami gospodarskiemi i ogrodowemi. Tow. mił. ogrodnictwa zaprasza wszystkie panie posiadające ogrody, na zebranie specyalnie poświęcone krajowemu owocarstwu. Zebranie w poniedziałek 28 paźdz. o godz. 7 w Instytucie technologicznym Bourlarda l. 5 (boczna Batorego).

Wpisy na naukę dopełniającą i na kurs buchalteryi Koła TSL. im. E. Plater odbywają się w niedzielę od 10 do 1 i czwartki od 7 do 9 do 30 bm. włącznie.

Walne Zgromadzenie „Wzaj. Pomocy drobnych kupców chrześcijańskich“ odbędzie się w niedzielę 27 bm, o 3 pop. w sali Nr. 43 Instytutu technologicznego przy ul. Bourlarda l. 5. W dniu Walnego Zgromadzenia przyjmowane będą wpisy z uwolnieniem od opłaty taksy wpisowej.

Najnowsze fryzury damskie demonstrować będzie w niedzielę dnia 27 bm. o godz. 6 wieczorem w Instytucie technologicznym pani Habermann dla członków klubu fryzyerskiego.

„Ul“ powstał wczoraj z martwych pod Szkowronem i zdaje się że będzie żył, bo rusza się dosyć raźnie zarówno pod zew- jak i wewnętrznym względem. Tworzą go najpierw starzy znajomi i zawsze chętnie słuchani Kaliciński, Czarnomski, Zamiłło. Nowi także warci poznania: najpierw Kaden dezerter z teatru, który złamał szpadę dramatyczną, a przypasał drewniany pałaszyk wesołka. Uwieńczono go za to wczoraj laurowym wieńcem. Dalej p-i Pomian (kabaretowy podlotek) milutko i dobrze opowiada sprośnie pensyonarskie wierszyki. Wreszcie dwa bezimienne debiutanty: jeden przyniósł z sobą gitarę oraz dużo swobodnej niefrasobliwości w piosenkach, drugi dowcipnie prowadzi polityczny referat w „Ulu“. Nakoniec Ost przygotował popularne, krytyczne wydanie swoich dotychczasowych rewietek. Wogóle inauguracya wczorajsza była wcale sympatyczna i na pewnem *niveau* literackiem utrzymana. Co jej się szczerze chwali.

(*Stw.*).

Stanisław hr. Rzewuski, którego krotochwila „Kobiety, gra i wino“ grana będzie w poniedziałek po raz pierwszy na naszej scenie, od szeregu lat mieszka stale w Paryżu, gdzie ceniony jest wysoko jako wybitnego talentu literat i beletrysta. Utwory jego zdobią szpalty najpoważniejszych pism, jak „Figaro“, „Gaulois“, „Siecle“ i inne, dramaty zaś jego grają na najwybitniejszych scenach.

Jeden z najcelniejszych utworów dramatycznych Rzewuskiego „Tyberyusz na Kaprei“ grany był z ogromnem powodzeniem w teatrze Porte St. Martin, a niebawem ukaże się na scenie Wielkiej Opery w opracowaniu operowem Duponta. Przed swym wyjazdem do Paryża dał się Rzewuski poznać polskiej publiczności całym szeregiem utworów dramatycznych, z których największym rozgłosem cieszyli się „Optymiści“ i „Doktor Faustyna“. Wyjazd do Paryża rozluźnił stosunek Rzewuskiego do scen polskich i dopiero w ostatnich czasach przypomniał się Rzewuski znowu publiczności polskiej w Krakowie i Warszawie dwoma utworami komedyowymi „Nasi na Riwierze“, oraz „Kobiety, gra i wino“. Ten drugi utwór wchodzi obecnie na repertuar sceny lwowskiej i niewątpliwie zdobędzie sobie u nas takie samo powodzenie, jak w Krakowie, gdzie grany był dotąd kilkanaście razy z rzędu.

Z teatru miejskiego. Janina Korolewicz-Waydowa po blizko trzyletniej przerwie rozpoczyna we wtorek 29 bm. szereg gościnnych występów na naszej scenie jedną ze swoich najznakomitszych partyi „Madame Butterfly“ w operze Pucciniego.

Drugi występ artystki w czwartek 31 bm. w operze „Tosca“. Trzeci w niedzielę również w „Madame Butterfly“.

Powrót na naszą scenę ulubienicy lwowskiej publiczności będzie niewątpliwie wielką atrakcyą operową w sezonie.

Józefa Borowska, ciesząca się wciąż niebywałem powodzeniem w „Casino de Paris“, występuje od dziś w nowym, stylowym kostyumie z 1812 r. i śpiewać będzie nieznane jeszcze we Lwowie piosenki z cyklu „Stara Warszawa“, prócz tego „chansons modernes“, wśród których ucieszne bardzo „O lwowskich kinematografach“ i „Lwowska plotka“ z choralnym refrain'em dla publiczności.

Na raucie Koła liter.-art., który odbędzie się jutro w sobotę, wygłoszone zostanie bardzo zręcznie wierszem napisane przez jednego ze znanych naszych poetów powitenie pani Janiny Korolewicz-Waydowej, rozpoczynającej w przyszłym tygodniu występy w operze lwowskiej. W program artystycznej części rautu wchodzi między innemi: śpiew pani Heleny Oleskiej i gra na fotepianie p. Teodora Pollaka. P. Lateiner przygotowuje na sobotni raut kilka wielce wesołych gawęd. Przerwy w produkcyach artystycznych, wypełni muzyka wojskowa.

Kółko filozoficzne uniwersytetu lwowskiego odbyło 18 b. m. swe zwyczajne walne zgromadzenie. Sprawozdanie za rok ub. przedłożył p. S. Stark. Kółko odbyło w 1911—12 r. 25 posiedzeń, z czego 12 przypada na odczyty 7 na referaty, 6 wieczorów poświęconych było dyskusyi. W łonie Kółka istniała sekcya przekładów, której członkowie, p. M. Frânklówna i p. J. G. Oberhard, przełożyli dziełko św. Tomasza z Akwinu „Opusculum de ente et essentia“ (dziełko o bycie i istocie). Pracami Kółka kierował prof. dr. K. Twardowski, pod którego troskliwą opieką pozostaje Kółko filozoficzne od swych początków. Wspólnie z Tow. akad. młodzieży postępowej „Życie“, urządziło Kółko filozoficzne 6 wykładów p. J. Wł. Dawida z psychologii społecznej. Nagrodę polskiego Towarzystwa filozoficznego otrzymali w myśl uchwały członków Kółka: dr. Kazimierz Ajdukiewicz za odczyt p. t. „Typ dowodu sądów syntetycznych u Kanta“ i dr. Stanisław Leśniewski za odczyt p. t. „O zasadach wyłączonego środka“. Walne zgromadzenie wyraziło przez aklamacyę podziękowanie profesorowi Kazimierzowi Twardowskiemu za kierownictwo pracami Kółka, a polskiemu Tow. filozof. we Lwowie za przeznaczenie 50 K nagrody za najlepsze referaty, wygłoszone w Kółku filozof. w r. 1911—12. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: p. K. Frenkel, jako przewodniczący, p. M. Jarosławski, jako zastępca przewodniczącego i p. M. Frânklówna, jako sekretarka.

„Ognisko kobiet“ odbyło wczoraj 19-te z rzędu, doroczne walne zgromadzenie. W tym roku, tak jak i poprzednich, widzi się ze sprawozdań, że instytucya ta spełnia swoje zadania kulturalno-społeczne, jak najlepiej, o czem świadczy ożywiony ruch odczytowy i biblioteczny. Jednak największą pieczołowitością otacza „Ognisko kobiet“ myśl już przed 10 laty powziętą wystawienia „Domu kobiet“. Rok bieżący, to znowu wielki krok naprzód w tym kierunku, stworzono już osobną spółkę mieszkaniową „Dom kobiet“, która zyskuje coraz nowych członków-udziałowców. Do czasu wystawienia własnego gmachu, zaczątek jego, stworzony już przed 5 laty istnieć będzie nadal, ku pożytkowi kobiet, które skorzystać zeń zechcą. Dotychczas z gościny w „Ognisku“ korzystało przeszło 600 kobiet, z których wiele za pośrednictwem bezpłatnego biura pracy przy „Ognisku“ istniejącem, znalazło zaraz zajęcie. Walne zgromadzenie, wobec tak owocnej pracy dotychczasowego Zarządu, wyraziło mu votum zaufania, poczem wybrano nowy Zarząd.

Otwarcie mejskiej Kasy oszczędności. Jutro odbędzie się o godz. 10 i pół przed południem w ubikacyach parterowych ratusza (lewa strona od głównej bramy) uroczyste poświęcenie i otwarcie miejskiej Kasy oszczędności, instytucyi, której powstanie powitać trzeba szczerem zadowoleniem.

Poświęcenie bursy głuchoniemych we Lwowie. Do grona młodzieży, która po ukończeniu nauki w Zakładzie głuchoniemych opuszcza jego mury, należą częstokroć sieroty pozbawione opieki i przytułku. Pryncypałowie niechętnie przyjmują ich do praktyki rękodzielniczej, nie mogąc się z nimi łstwo porozumieć, a rówieśnicy ich dokuczają im nieraz z całą brutalnością. Gdy lwowski Zakład, jedyna tego rodzaju instytucya na całą Galicyę, nie jest w stanie ani w jednej dziesiątej części zaspokoić potrzeb społeczeństwa, poruszył dyr. Zakładu p. Antoni Mejbaum, myśl stworzenia bursy tak dla uczniów jak i dla tych, którzy nie znajdują pomieszczenia w samym Zakładzie. Projekt znalazł rychło zwolenników i dobroczyńców, którzy zasilili zawiązek bursy datkami. Dnia 20 bm. odbyło się poświęcenie bursy w obecności grona nauczycielskiego, wychowanków i zaproszonych gości. Lokal bursy przy ul. św. Antoniego l. 1, składa się na razie z 4 tylko pokoi i kuchni i jest skromnie ale schludnie urządzony. Nadzór poruczono głuchoniememu zecerowi p. Biesiekierskiemu. Niska cena opłaty jest przystępną i dla uboższej ludności.

Umysłowo chore. Przytrzymano na ulicy Karola Ludwika kobietę około 20-letnią, umysłowo chorą, nieznanego nazwiska i oddano pod opiekę komisaryatowi dzielnicy II-giej. — Żołnierz policyjny spotkał na pl. Krakowskim umysłowo chorą Barbarę Michaluk i sprowadził na inspekcyę policyjną.

Napad z zemsty. Na żonę robotnika Filipinę Moroz napadł jakiś mężczyzna w ulicy św. Kingi, chwycił ją za gardło i zaczął bić po głowie. Na krzyk napadniętej nadbiegli przechodnie i uwolnili Morozową z rąk napastnika. O napad jest podejrzany Władysław Czajkowski, który, mając złość do Morozowej, w ten sposób się zemścił. Czajkowski jednak wyparł się zarzuconego mu czynu.

Nieszczęśliwy wypadek. Józef Litwinowicz, czeladnik murarski, zamieszkały przy ulicy Źródlanej l. 21, wpadł przez nieostrożność do kotła z wrzącą wodą. W stanie groźnym stacya ratunkowa odwiozła go do szpitala powszechnego.

Zbłąkany. W ulicy Gródeckiej przytrzymano 9-letniego Mordka Kostnera, który nie umie podać adresu mieszkania swych rodziców.

† PROF. HENRYK KADYI.

(*t*) Nad wszechnicą lwowską powiewa znowu czarna flaga, na znak ciężkiej żałoby, w jakiej nasza *Alma mater* pogrążona. Jakieś złowrogie fatum zawisło — zda się — nad tą wszechnicą, bo niemal każdy miesiąc przynosi jej ciężkie, bolesne, trudne do powetowania straty.

Dziś opłakuje uniwersytet lwowski, a z nim nauka polska i całe społeczeństwo przedwczesny zgon jednego z najwybitniejszych naszych uczonych, zgon męża europejskiej miary i europejskiej sławy, ś. p. prof. Kadyiego.

W śmierci tej jest wielka tragedya. On, który przez wprowadzenie aldehydu mrówkowego, tj. formaliny, do konserwacyi zwłok, usunął *gros* przykrości prac w prosektoryum anatomicznem, który w ten sposób zapobiegł jakimkolwiek — dawniej tak częstym — zakażeniom przy sekcyach, tak, iż obecnie skaleczenia przy pracach anatomicznych nie przedstawiają dla lekarzy i dla uczniów żadnego niebezpieczeństwa, padł sam ofiarą zakażenia.

Czem był ś. p. Kadyi dla nauki? Był jej chlubą, był jednym z najwybitniejszych i najszlachetniejszych jej przedstawicieli, który swojemi pracami popchnął wiedzę ludzką na nowe tory, otworzył jej nowe horyzonty i nowe drogi. Każda jego praca była ważnym etapem w rozwoju anatomii. Na czele wymienić trzeba przedewszystkiem niesłychanie doniosłe dzieło: „O naczyniach krwionośnych rdzenia pacierzowego“, wydane w nakładzie Akademii Umiejętności. Praca to światowej sławy, znana powszechnie.

W sprawach techniki nastrzykiwania naczyń krwionośnych, w szczególności naczyń limfatycznych, był pierwszą powagą. Jeszcze w ostatnich czasach poczynił bardzo ważne w tym kierunku doświadczenia i odkrycia, a to przez wprowadzenie masy gutaperchowej, śmierć jednak przeszkodziła ostatecznemu opracowaniu tego tematu.

A czem był dla polskiej nauki, czem zwłaszcza dla wszechnicy lwowskiej? Był duszą wydziału lekarskiego, był jego twórcą i organizatorem. Jako pedagog, wykształcił cały szereg młodych sił lekarskich, jako dyrektor i założyciel zakładu anatomii porównawczej naprzód w akademii weterynaryi, a następnie w uniwersytecie, położył olbrzymie dla nauki i jej postępu zasługi.

W wykładach swoich nie opisywał sucho szczegółów anatomicznych, lecz stojąc na stanowisku morfologicznem przedstawiał każdy fakt i tłómaczył, robiąc w wykładach bardzo często wycieczki w zakres anatomii i embryologii porównawczej.

Ś. p. prof. Kadyi cieszył się też ogromną sympatyą i poważaniem we wszystkich kołach. Kochali go uczniowie, dla których był życzliwym przewodnikiem w pracy naukowej, kochali go asystenci, kochali wszyscy współpracownicy zakładów anatomii. Czysty charakter jego, niezmordowana i niespożyta pracowitość zapewniła mu też najlepszą pamięć, jako uczonego i profesora wybitnego, jako pedagoga niezrównanego i jako ofiarnego działacza społecznego.

* * *

Ś.p. dr. Henryk Kadyi, urodzony w Przemyślu 1851 r., ukończywszy szkoły średnie we Lwowie, studyował medycynę na wszechnicy Jagiellońskiej i w Wiedniu. Poświęcił się z szczególniejszem zamiłowaniem anatomii, był też demonstratorem przy instytucie anatomicznym uniwersytetu wiedeńskiego; w r. 1875 uzyskał stopień doktora wszech nauk lekarskich a zaraz potem został mianowany elewem operatorskim przy klinice chirurgicznej, którą kierował prof. dr. Bilroth. Już następnego jednak roku przenosi się do Krakowa, jako I asystent przy katedrze anatomii opisowej uniwersytetu Jagiellońskiego. Pod kierownictwem prof. dr. L. Teichmana pracował na tem stanowisku do 1881 r.

W międzyczasie, mianowicie 1878 r. habilitował się dr. Kadyi na podstawie pracy „O oku kreta“ na wydziale lekarskim jako docent prywatny anatomii człowieka i anatomii porównawczej. Otrzymawszy stypendyum z fundacyi Gałęzowskiego (5.000 fr.) zwiedził celniejsze instytuty anatomiczne i zoologiczne w Austryi i Niemczech, pracował też czas jakiś na uniwersytecie w Lipsku i w stacyi zoologicznej w Tryeście.

W r. 1881 przybył do Lwowa, jako zwyczajny profesor anatomii opisowej i patologicznej w założonej właśnie wówczas szkole weterynaryi. Działalność ś. p. prof. Kadyi'ego była już tu bardzo owocna. Przedewszystkiem powiodło mu się przy pomocy asystentów i słuchaczów założyć zbiory preparatów, które znalazły pełne uznanie w kołach zawodowych a wyrazem tego uznania były liczne odznaczenia i dyplomy, przyznane prof. Kadyi'emu.

W tym czasie wszedł też prof. dr. Kadyi po raz pierwszy w bliższy stosunek z uniwersytetem, poruczono mu mianowicie zastępstwo profesora zoologii, pełnił je przez półtora roku.

Po paroletniej przerwie zbliżył się prof. Kadyi ponownie do uniwersytetu, mianowicie 1887 r., otrzymawszy docenturę na wydziale filozoficznym; wykładał anatomię ciała ludzkiego. W owym czasie założył prof. Kadyi zbiór preparatów anatomicznych na uniwersytecie lwowskim. W 1888 r. został wybrany członkiem korespondentem wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii umiejętności w Krakowie.

Kiedy następnie powołano do życia wydział lekarski w uniwersytecie lwowskim, prof. Kadyi otrzymał 1894 r. katedrę anatomii opisowej, którą to katedrę aż do ostatnich dni ku wielkiemu pożytkowi uniwersytetu i młodzieży a na chwałę polskiej nauki zajmował.

Przy objęciu tej katedry przypadła prof. Kadyi'emu, jako pierwszemu i wówczas jedynemu profesorowi wydziału lekarskiego organizacya całego tego Wydziału. Zasługi jego pod tym względem są wprost ogromne.

*

W r. 1898/9 był śp. prof. dr. Kadyi rektorem lwowskiego uniwersytetu. Będąc w tym czasie członkiem Sejmu, postawił i uzasadnił wniosek o zaprowadzenie lekarzy szkolnych. W 1900 r. otrzymał tytuł a 1902 r. charakter radcy dworu.

Wspomnieć należy o zasługach prof. Kady'ego około reformy studyów weterynaryi. Projekt odnośny, opracowany przez dr. Kadyego, został z nieznacznomi zmianami przyjęty i zaakceptowany przez ministeryum oświaty i obowiązuje od 1897 r. Od tego czasu szkoły weterynaryi są akademiami, gdyż warunkiem przyjęcia jest świadectwo dojrzałości, a studya trwają cztery lata.

Był członkiem kraj. Rady zdrowia, prezesem lwowskiej sekcyi lekarzy galicyjskich, prezesem pol. tow. przyrodników im. Kopernika (1894 i 1895), wiceprezesem i prezesem, oraz honorowym członkiem gal. tow. weterynarskiego, wreszcie członkiem wydziału gal. tow. muzycznego we Lwowie.

Zakład anatomii opisowej na wydziale lekarskim, to jedno z najważniejszych dzieł śp. prof. Kady'ego, to jeden z pomników jego niespożytej działalności naukowej i pedagogicznej. On go stworzył, on też postawił na bardzo wysokim, prawdziwie europejskim poziomie.

Z inicyatywy i pod redakcyą prof. Kady'ego wyszły w latach 1901 do 1907 dwa tomy „Polskiego archiwum nauk biologicznych i lekarskich“.

* * *

Śp. prof. Kadyi zachorował przed kilkunastu dniami na influencę. Wezwany do zabalsamowania zwłok śp. marszałka Badeniego, udał się mimo to do Radziechowa; przy pracy skaleczył się i uległ zakażeniu, które jednak usilnym zabiegom kolegów: prof. Gluzińskiego, Greka, Rydygiera i Kuczery udało się prawie zupełnie usunąć; niestety przyłączyło się potem zapalenie płuc i wówczas wszelki ratunek okazał się bezskuteczny.

Od trzech dni stan był beznadziejny, chory tracił chwilami przytomność. Silny organizm opierał się dość długo, ostatecznie jednak uległ Śp. Kadyi zakończył życie dziś rano o godz. 9

Zgon prof. Kady'ego osierocił żonę, panią Rozalię z Wachtlów, troje dzieci: dr. Maryę, nauczycielkę liceum im. Jadwigi, Jadwigę, studentkę filozofii i Władysława, ucznia VIII. kl. gimnazyalnej.

WOJNA!

Po zdobyciu Kirkkilisse. — Wielkie zwycięstwo Serbów. — Zajęcie Tenedos przez Greków. — Walki o Skodrę.

Po pierwszej walnej bitwie.

(Pogląd fachowy naszego wojskowego referenta).

Lwów, 25 października.

Zwycięstwo Turków nad Bułgarami, o którem wczoraj dzienniki doniosły, okazało się tylko jednym z epizodów **wielkiej bitwy pod Adryanopolem i Kirkkilisse, która wczoraj zakończona została zdobyciem Kirkkilisse** przez bułgarską armię i odepchnięciem prawego skrzydła armii tureckiej na południe. Teren zdobyty poprzednio przez armię turecką w ciągu 4-dniowych zapasów, znowu jej odebrano. Wynik bitwy wprowadził Turków w sytuacyę bardzo niefortunną. Front armii tureckiej leżał przed bitwą na linii prawie równoległej do jej linii etapowej, (droga kolejowa Adryanopol - Dimotika - Konstantynopol), wzdłuż której także powinienby się odbywać odwrót Turków w razie klęski. Obecnie zaś po zgnieceniu prawego skrzydła armii tureckiej, linia etapowa leży prawie że w przedłużeniu właśnie tego prawego skrzydła frontu, wobec czego przecięcie przez Bułgarów tej linii już w najbliższym czasie stało się bardzo prawdopodobne.

W razie ponownej klęski odrzuconaby została teraz armia turecka ku morzu Egejskiemu, droga zaś do Konstantynopola byłaby dla Bułgarów otwarta. Bułgarzy zyskali przytem w Kirkkilisse ważny punkt oparcia dla dalszych operacyi, odsłoniętą została także słaba wschodnia flanka fortyfikacyi Adryanopola.

Z wiadomości jakie dotąd nadeszły wnosić można dalej, że **Bułgarzy czynią energiczne przygotowania do oblężenia Adryanopola**, twierdza ta jest bowiem zbyt silna, by można ją zdobyć szturmem jak Kirkkilisse.

Obecnie armia bułgarska, po krótkiej pauzie dla wytchnienia żołnierza i uporządkowania szyków, podejmie prawdopodobnie w dalszym ciągu ofenzywę przemożnemi siłami przeciw prawemu skrzydłu tureckiemu. Dążeniem Bułgarów będzie wbicie się klinem między armię turecką a Konstantynopol. Armia turecka natomiast będzie dążyła do odzyskania pierwotnej swej pozycyi ze względu na swą linię etapową i odwrotową, musi więc, doprowadziwszy do ładu swe oddziały i wzmocniwszy bardzo silnie prawe skrzydło, podjąć kontrofenzywę.

Podług wiadomości z macedońskiego teatru wojny, stoczył silny oddział armii tureckiej **bitwę z armią serbską pod Kumanowo**. Wojsko tureckie musiało się cofnąć na Skoplje. Bitwa ta, to wstęp do **wielkiej walnej bitwy**, której wynik będzie dla Turcyi podług wszelkiego prawdopodobieństwa niepomyślny, gdyż połączeniu się dwu głównych kolumn prze-

ciwnika (z Wranji i Küstendil) nic już w drodze nie stoi.

Z greckiego teatru wojny donoszą, że Turcy opuścić musieli Serfidże po krwawych walkach. Gdzie zajmą ewentualnie ponownie obronną pozycyę, trudno ocenić. Siły tureckie są tu w znacznej mniejszości, a mając na tyłach wojska greckie, wylądowane koło Katerinis, **znajdują się w położeniu bez wyjścia.**

Koło Skodry Czarnogórcy zyskali wiele terenu. Podczas gdy kolumna Essada baszy została zaszachowana na północnym brzegu jeziora Skutarskiego, przygotowują się Czarnogórcy na południu do **ostatecznego szturmu na Tarabosz,** po zdobyciu którego Skodra tylko jeszcze krótki czas mogła by się utrzymać.

Na morzu Egejskiem przyjdzie niedługo do **walki rozstrzygającej między flotą grecką,** krążącą koło wysp Tenedos i Lemnos a flotą turecką, która się zbiera w Dardanelach do wypłynięcia na otwarte morze.

Zdobycie Kirkkilisse.

Oficyalne potwierdzenie.

Berlin. (TBK.) Do B. Wolffa donoszą z Konstantynopola pod datą 24 bm. godz. 6·50 wieczorem: **Turcy dziś po dłuższej walce wycofali się z Kirkkilisse.**

Konstantynopol. (TBK.) (Urzędowo) Wojsko tureckie, które walczyło z wojskiem bułgarskiem na wschód od rzeki Tundżv, cofnęło się.

Jak padło Kirkkilisse?

Sofia. (Tel. wł.) O walkach pod Kirkkilisse donoszą tu: Walki trwały przez 2 dni. W nocy zdobyto ostatnie szańce. Bułgarzy szli z wielkim zapałem na forty tureckie. Rozstrzygający atak zainaugurowała artylerya bułgarska, która ciężką artyleryę turecką zmusiło do milczenia. Przy szturmie na szańce przeważył szalę zwycięstwa na korzyść Bułgarów pułk górali, który jakkolwiek stał w ogniu przez 28 godzin, uderzył jednak z nadzwyczajną odwagą i furyą na Turków.

Entuzyazm w Sofii.

Sofia. (Tel. wł.). Wiadomość o upadku Kirkkilisse wywołała tu nadzwyczajny entuzyazm. Minister wojny wyszedł na balkon swego pałacu i donośnym głosem zakomunikował tłumowi wieść o zwycięstwie, kończąc okrzykiem: „Niech żyje Bułgarya! hurra! hurra!“

Podziw fachowców.

Wiedeń. (Tel. wł.). W tutejszych kołach wojskowych wywołała ogromne zdziwienie szybkość, z jaką Bułgarzy zdobyli Kirkkilisse. Wiadomo bowiem, że Turcy wznieśli tam w ostatnich latach bardzo silne fortyfikacye. Prócz tego teren jest pagórkowaty, tak że obrońcy twierdzy mogli atakującym przeciwstawić mnóstwo przeszkód.

Coprawda efektywna bitność wojsk bułgarskich większa jest od bitności wojsk tureckich. Uważają tu, że żołnierz turecki jest bardzo odważny, ale korpus oficerski nie odpowiada swemu zadaniu.

Wielkie zwycięstwo Serbów.

Zwycięstwo pod Kumanowo i zajęcie Sienicy.

Belgrad. (Tel. wł.). W Belgradzie świecono bardzo uroczyście wczorajszy dzień, nadeszła bowiem wiadomość, iż pierwsza armia serbska odniosła **zwycięstwo nad trzema tureckiemi dywizyami pod Kumanowo.** Turcy uciekli w kierunku Skoplje. Po tej depeszy nadeszła do Belgradu druga, **w której oficyalnie doniesiono o zajęciu Sienicy przez Serbów.**

Cofanie się armii tureckiej na Skoplje.

Belgrad. (Tel. wł.). Wedle wiadomości tu nadeszłych **Turcy cofnęli się w kierunku na Skoplje** i prawdopodobnie jeszcze dalej się posuną. Gdyby bowiem Turcy zatrzymali się przy Skoplje, mogliby być zaatakowani z 2 stron, a wówczas Serbowie prawdopodobnie Skoplje zdobyliby.

Bilans sukcesów armii serbskiej.

Belgrad. (Tel. wł.) W ostatnich dniach odniosła armia serbska znaczne sukcesy. Serbowie wkroczyli bowiem do Sandżaku, zajęli Prisztinę, Kumanowo, Kratows i Koczanę. Sukcesy te uzyskano dopiero po krwawych walkach, przyczem Albańczycy walczyli po większej części po stronie Serbów i ponieśli wielkie straty.

Turecka armia rozpoczęła wielką akcyę dopiero wtedy, gdy Serbowie doszli już do Kumanowo, tam jednak poniosła klęskę.

Walki o Skodrę.

Częściowe zdobycze fortów na Tarabosz.

Podgorica. (Tel. wł.) Król Mikołaj czarnogórski odbył wczoraj ze swymi trzema synami dłuższą naradę we wsi malissorskiej Stoja w pobliżu Skodry. Ks. Mirko objął następnie dowództwo nad drugą brygadą, która odznaczyła się pod Tuzi. Żegnając się z synami, zaklinał ich król, aby oszczędzali żołnierzy. Po odjeździe króla rozpoczęło się natychmiast **bombardowanie Skodry.** Kilka granatów wpadło do miasta, nie wyrządzając jednak większej szkody. W nocy zaprzestano ataku.

Tego samego dnia **ponowił gen. Martynowicz z trzech stron atak na Tarabosz. Turcy znużeni i wyczerpani opuścili wreszcie o świcie swe pozycye na najwyższym szczycie góry Tarabosz.** Gen. Martinowicz wezwał swych żołnierzy, aby atakowali pozostałe forty.

Upadek Skodry jest bliski.

Rjeka (w Czarnogórzu). (TBK.) Według ostatnich wiadomości Czarnogórcy osaczyli Tarabosz. Wojsko czarnogórskie zbliżyło się od północnego zachodu od Skutari na odległość 10 kilometrów.

Przy ostrzeliwaniu Tarabosza szczególnie silna była kanonada na wzgórzu Muriczan, które zajęto przed paru dniami. Turcy odpowiadali ogniem z 22 dział.

Bombardowanie Skodry.

Berlin. (Tel. wł.) „B. Tagebl.“ donosi **Czarnogórska artylerya rozpoczęła wczoraj przed południem bombardowanie Skodry.** Kilka granatów wpadło do miasta, gdzie z powodu tego wybuchł pożar w dzielnicy mahometańskiej.

Zajęcie Tenedos przez Greków.

Londyn. (Tel. wł.) „Evening Standard“ donosi z Konstantynopola: **Grecy wysadzili swe wojska na Tenedos i okupowali tę wyspę.**

Niedole tureckie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Korespondent „Zeit“ donosi z Konstantynopola, że finanse tureckie są tak dalece wyczerpane, iż urzędnikom i służbie państwowej wypłaca się tylko 75 prc. pensyi, resztę zaś zatrzymuje się na koszta wojenne. — Zaprowiantowanie armii tureckiej pozostawia dużo do życzenia. Wiele miejscowości tureckich zostało splądrowanych przez wygłodzonych żołnierzy tureckich.

Macedonia stracona?

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ zamieszcza artykuł wstępny, w którym podnosi, że **Turcya straciła wczoraj nietylko Kirkkilisse i Kumanowo, ale może już nawet Macedonię.** Po zwycięstwie państw bałkańskich wielkie mocarstwa nie potrafią ich zmusić do powrotu do *status quo.*

Dyplomacya przy pracy.

Konstantynopol. (TBK.) Podczas wczorajszej nadzwyczajnej Rady ministeryalnej minister spraw zagranicznych, Noradungian, przyjął ambasadorów Francyi i Rosyi. Konferencye te żywo tu komentują.

Turecki minister wojny o kampanii.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Minister wojny Nazim-basza oświadczył pewnemu dziennikarzowi: Mamy na granicy czarnogórskiej tak samo, jak na greckiej, mało żołnierzy. Wszystkie nasze wojska skoncentrowaliśmy na granicy bułgarskiej i serbskiej, gdzie faktycznie posiadamy 500 do 600 tysięcy żołnierzy; przeciw nim walczy około 400.000 Serbów i Bułgarów. Jeżeli tam zwyciężymy, wówczas wojna z Grecyą i Czarnogórą będzie już drobnostką.

Turcya a Austro-Węgry.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Pester Lloyd“ zamieszcza wywiad z tureckim ministrem spraw zagranicznych, który zapytany, co sądzi o stanowisku Rosyi, oświadczył, że nie może dać odpowiedzi. Natomiast chętnie zaznaczył, że Porta jest bardzo zadowolona ze stanowiska Austro-Węgier i że uważa politykę monarchii za najlepszą gwarancyę na przyszłość. Szkoda tylko że inicyatywa hr. Berchtolda nie odniosła skutku.

Koło polskie a położenie międzynarodowe.

Wiedeń (Dep. wł.). **Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego miało przebieg bardzo poważny.** Dyskusya stała na wysokości chwili. Prasa wiedeńska zainteresowała się bardzo wypadkami w Kole i podaje dziś wiele szczegółów o posiedzenie, które naturalnie są po większej części tylko kombinacyami, wobec tego, że posiedzenie Koła było poufne.

„N. Fr. Presse“ donosi, że długo nie zdołano uzyskać porozumienia co do sformułowania rezolucyi w sprawie obecnego położenia międzynarodowego. Zwłaszcza narodowi demokraci stanęli na stanowisku, które różniło się od stanowiska większości Koła. Ostatecznie wybrano osobny komitet, który miał zredukować rezolucyę. **Po sformułowaniu rezolucyi uchwalono ją jednomyślnie.** Głosowano punkt za punktem, a tylko kilku członków frakcyi wszechpolskiej głosowało przeciw jednej części rezolucyi.

Następnie uchwalono załatwić odmownie żądanie narodowych demokratów w sprawie przyznania im jeszcze jednego mandatu do delegacyi.

WYBORY W KRÓLESTWIE.

Kompromis?

Petersburg. (Tel. wł.) „Utro Rossii“ donosi, że między Polakami a Żydami zawarty zostanie kompromis w sprawie wyborów warszawskich na tej podstawie, że Polacy w Wilnie oddadzą swe głosy na żydowskiego kandydata Gruenberga — a żydzi warszawscy na Kucharzewskiego.

Ostrzeliwanie Euxinogradu.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt“ **donosi** z Warny: Wczoraj o godzinie 3-ciej popołudniu rozpoczęło się ze strony okręt w tureckich ostrzeliwanie Euxinogrodu.

Z portu odpowiadano na ogień turecki. Flota turecka odjechała następnie dalej na północ.

Giełda poranna.

Wiedeń, dnia 25 października 1912. — godz. 10 m. 30.

Marki 117·91, Renta majowa 84·85, Renta koron. węg. 84·40, Akcye austr. zakł. kred. 600·50, Akcye węg. zakł. kred. 787·—, Akcye Anglobanku —·—, Akcye Unionbanku 563·—, Akcye Bankvereinu 501·—. Akcye Länderbanku 480·—, Akcye kolei państwowej 669·—, Lombardy 105·—. Akcye Fabryki broni —·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 943·—, Akcye Rima Muranyi 715·—, Akcye Prask. Tow. żel. ——·—, Losy tureckie 213·50, Ruble 54·75, 4% listy zast. Banku hipot. 88·—, 4½% listy zast. Banku hipot. 93·60, 4% galic. poż. kraj. z r. 1893 84·80, 4% listy zast. Bank. kraj. 84·50, 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. 85·—, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 97—98, Akcye Skoda 723·—.

Usposobienie: słabe.

NEKROLOGIA.

Tym wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego nieodżałowanego bł. p. Ojca **Abrahama Hübnera,** zmarłego 20. bm. we Lwowie w 56 roku życia, składamy na tej drodze najserdeczniejsze podziękowania.

W głębokim smutku pogrążona 5623

RODZINA.

Ekonomista.

Konjunktura w Austryi a pasywność bilansu handlowego.

(*l*) Obraz obecnej konjunktury w Austryi, który w swojem exposé budżetowem roztoczył minister skarbu dr. Zaleski — był w całem tego słowa znaczeniu różowy, a nawet wprost — rozkoszny. Cóż bowiem brakuje jeszcze? Mimo ogólnego pesymizmu i pasywności austryackiego bilansu handlowego, Bank austro-węgierski zdołał przecie utrzymać kurs dewiz i waluty na normalnej stopie. Podczas gdy dawniej przed regulacyą waluty, zawsze w tak przykrych chwilach zjawiało się *agio* od złota — dziś ani mowy o niem niema, przepadło bez śladu.

Zdaniem p. ministra najlepszy to dowód stałości austro-węgierskiej waluty i konsolidacyi gospodarczych stosunków w monarchii, a zarazem moment, uprawniający do ufności w przyszłość.

Co się tyczy przemysłu — to przemysł żelazny zajęty jest obecnie aż po samą granicę swej wydajności, kopalnie węgla mają zamówienia na całą swoją produkcyę na czas dłuższy, tak samo bardzo zajęty jest przemysł maszynowy i elektryczny. Nawet przemysłowi tekstylnemu, który tyle wycierpiał w ostatnich latach — w pierwszej połowie roku obecnego już się znacznie lepiej powodziło i może już nawet byłoby mu dobrze, gdyby nie nieszczęsna wojna na Bałkanie, która znów mu podcięła znaczne pola zbytu. Jedynie w przemyśle i ruchu budowlanym tak w Wiedniu, jak i w innych miastach, nastąpił pewien zastój, lecz minister usilnie starał się o to, ażeby przynajmniej do katastrofy nie dopuścić, która też nigdzie nie nastąpiła.

Jeżeli dodamy do tego, że według informacyi p. ministra także rolnictwo ma za sobą w tym roku — mimo szkód, jakie tu i ówdzie wyrządziły jesienne słoty — żniwa więcej, niż średnie, zaś sprzęt buraków jest w tym roku wprost rekordowy — to otrzymamy prawdziwy obraz szczęścia i dostatku gospodarczego w państwie...

A cyfry budżetowe bynajmniej nie przeczą tej rzekomej abundancyi wszelakiego dobra.

Jak atoli pogodzić z tym napozór tak korzystnym stanem rzeczy fakt, że właśnie w tym roku, i to zupełnie niezależnie od wojny — *passivum* bilansu handlowego Austro-Węgier dojdzie do miliarda koron, a może miliard nawet przekroczy? Ponieważ eksport monarchii rozwija się daleko wolniej, niż import, a produkcya zarówno przemysłowa, jak i rolnicza, jest tak wielka — przeto chyba tylko w ten sposób rozdźwięk ów tłumaczyć sobie można, że konsumcya wewnętrzna wszelkich płodów i artykułów wzmaga się gwałtownie, ponad wszelką normalną miarę.

Sprawy naftowe.

(l.) W Izbie poselskiej Rady państwa zgłosili poseł dr. Stephan Licht i tow. interpelacyę do ministra kolei żelaznych w sprawie „najnowszych zajść w galicyjskiej produkcyi naftowej". Interpelanci odwołują się na doniesienia gazet, „według których galic. krajowy Związek producentów ropy domaga się rzekomo w zawartym czasu swego z rządem układzie zmian, które wyrządzić mogą szkodę administracyi państwowej". Wyjaśnienie tej sprawy jest zdaniem interpelantów tem bardziej potrzebne, „ponieważ od czasu zawarcia tego układu zaszły tak w produkcyi galicyjskiej, jak i w dziedzinie cen ropy przewroty, które obalają wszelkie podstawy ówczesnej kombinacyi". Interpelanci żądają nadto jeszcze wyjaśnień co do odbenzyniarni w Drohobyczu, opalania lokomotyw naftą, oraz co do kwestyi, jaki wpływ wywrze ewentualnie na galicyjską produkcyę nafty monopol naftowy w Niemczech?

*

Od chwili ogłoszenia niemieckiego projektu monopolowego, prasa w Rzeszy niemieckiej bardzo żywo zajmuje się sprawami naftowemi w Galicyi, przyczem nie zawsze ma informacye — z pierwszej i kompetentnej ręki. Nie brakuje atoli wśród jej informacyi i takich, które i u nas zasługują na uwagę. Tak np. czytamy we „Frankfurter Ztg.":

„Z Wiednia telegrafowano nam, że tamtejsza „Creditanstalt" oraz niemiecka „Erdölgesellschaft" zwróciły się do państwowej odbenzyniarni w Drohobyczu z ofertą nabycia od niej całego jej zapasu ropy w ilości 6.500.000 m. c. i to po cenie bardzo korzystnej, tak że rząd znaczny by z tej transakcyi zysk osiągnął. Dziś też, gdy wskutek znacznych zakupów ropy przez Rockefellerowską „Vacuum Oil Comp." ceny ropy podniosły się znów o 16 prc. bo z 5·50 na 6·40 K. wartość owych rządowych zapasów ropy wynosiłaby do **40 mil. koron**. Otóż przypuszczano, że poza tą ofertą „Creditanstalt" i „Erdölgesellschaft" stoją Amerykanie, i że cała ta akcya zwraca się przeciwko niemieckiemu monopolowi naftowemu.

„Czy i o ile zgadza się to z prawdą, narazie stwierdzić trudno. „Deutsche Erdölgesellschaft" oświadcza coprawda, że z rzekomą tą ofertą niema nic wspólnego. To samo zapewnia także berlińska „Disconto-gesellschaft". Zdaniem tej ostatniej instytucyi finansowej już sama wysokość sumy, potrzebnej na ewentualne nabycie owych zapasów ropy, dowodzi, że cała ta wiadomość nie może mieć realnej podstawy".

Tyle „Frankf. Ztg.". Wiadomo jednakże, że dla trustu Rockefelerowskiego niema niemożliwości...

*

Wobec dyskusyi nad projektem monopolu naftowego w Niemczech, zasługują na uwagę cyfry, dotyczące importu nafty czystej do Niemiec, oraz rozkładu importowanych ilości na poszczególne kraje. Otóż w pierwszych dziewięciu miesiącach, a więc do 1 października, sprowadzono do Niemiec nafty:

	w r. 1912 ton	w r. 1911 ton
Z Austro-Węgier	96.166	97.835
Z Rumunii	22.663	33.093
Z Rosyi	23.432	8.898
Ze Stanów Zjedn. Ameryki półn.	511.336	534.241
Razem	653.597	674.067

W procentach przypadało: na Austryę w r. 1912: 14·7 a w r. 1911 tylko 14·5 proc., na Rumunię 3·5 względnie 4·9 proc., na Rosyę 3·6 względnie 1·8 proc., a na Stany Zjedn. 78·2 względnie 79·3 proc. A zatem, jakkolwiek ilość ogólna nafty galicyjskiej, wywiezionej do Niemiec w r. 1912 nieco się zmniejszyła, procentowy jej udział w ogólnym imporcie był wyższy, tak samo udział Rosyi, podczas gdy udział Rumunii znacznie zmalał. Galicya jest już dziś faktycznie obok Stanów Zjednoczonych głównym dostawcą nafty do Niemiec. Swoją drogą wobec cyfr powyższych trudno rzeczywiście domyśleć się, skądby rząd niemiecki wziął naftę, gdyby trust Rockeffelerowski w celu zwalczania monopolu niemieckiego na czas pewien zupełnie się usunął od dowozu nafty do Niemiec? Odwaga z jaką rząd Niemiecki wypowiada wojnę temu dostawcy — dostarczającemu Niemcom aż 78 proc. potrzebnej mu nafty, jest rzeczywiście — zdumiewająca.

PODROŻENIE KAWY.

Rok obecny do ogólnej drożyzny w Europie dołącza jeszcze podrożenie kawy, z powodu zniszczenia pewnej części zbiorów kawowych w Brazylii przez rzadkie tam zimna, a nawet mrozy. O sprawie tej pisze obecnie w „Dzienniku Pozn." specyalista w handlu kawą i znawca stosunków produkcyjnych w Ameryce, były konsul, p. Antoni Wiatrak w Berlinie:

„Od dwudziestu lat nie pamiętamy tak wysokich cen kawy, jakie obecnie płacić trzeba. Przed kilku jeszcze miesiącami cieszono się nadzieją, iż w krótkim stosunkowo czasie anormalny ten stan ustąpić musi dawniejszym cenom, które, choć wyższe od cen z lat 1904—1908, jednak zbyt wygórowane nie były. Zapatrywanie to popierał fakt, że konsum wobec nagłej, a tak wydatnej zwyżki, znacznie się cofnął, natomiast produkcya poczęła się zwiększać. Nadzwyczajny stan drzewek kawowych w Brazylii zapowiadał jeszcze w sierpniu zbiór obfity. Nie tylko starsze plantacye rokowały jak najlepsze nadzieje, lecz także drzewka młodsze bardzo korzystnie się rozwijały.

Nadzieje jednak zawiodły. Na początku września nadeszły pierwsze wiadomości o silnych mrozach w kilku ważniejszych prowincyach. Wiadomościom tym nie wierzono, biorąc je za zwykłą manipulacyę spekulantów brazylijskich, celem podniesienia cen. Sądzono zresztą, że pogodny czas w miesiącach październiku i listopadzie naprawi szkody, wyrządzone w czasie, kiedy kwiat kawowy dopiero był w rozwoju. Jednakże, gdy nadeszły urzędowe potwierdzenia o zniszczeniu jednej czwartej przyszłego sprzętu, wówczas ceny nagle się podniosły, sięgając wyżyn, od roku 1890 nieznanych.

Oto zapiski brazylijskiej rządowej stacyi meteorologicznej z owych dni krytycznych:

„W ostatnich dniach sierpnia, także 1 września, mieliśmy silne wiatry, lecz mimo nizkiej temperatury i znacznych opadów mrozu nie było. Od 1. września począwszy nastały ostre wiatry; termometr spadł w niektórych okolicach poniżej zera. W następstwie przyszły mrozy, które odczuć się dały na całem wzgórzu prowincyi Sao Paulo. W dniach następnych wskazywał ciepłomierz w wielu okolicach 3 stopnie mrozu".

Dalsze badania rządowe wykazały niebawem, iż wiele plantacyi ucierpiało znacznie, a niektóre straciły sprzęt całkowicie.

Tabela statystyczna z przeciętnej temperatury tych dni uwydatnia, że kiedy w dawniejszych latach temperatura utrzymywała się między 12 a 18 stopniem ciepła, obniżyła się w tym roku poniżej zera. Łatwo zrozumieć, iż podobne zimna dla kawy są zbyt szkodliwe, zwłaszcza w czasie jej rozkwitu.

Kraje produkujące lepsze gatunki kawy, jak Arabia (Mokka), Guatemala, Jawa, Indye wschodnie i zachodnie, jakkolwiek produkcya ich jest znacznie mniejsza, wykorzystały położenie Brazylii, normującej obecnie ceny na rynku światowym, by swoje ceny odpowiednio podwyższyć.

Krytyczne obecnie położenie pogarsza jeszcze niadostateczny zapas tegorocznego sprzętu i nadzwyczaj liche zaopatrzenie się hurtowników w kawę. Obawa, iż z wyczerpaniem zapasów tegorocznych ceny obecnie, już tak wygórowane, doznają jeszcze znaczniejszej zwyżki, jest zatem niestety uzasadniona.

Przeciętna cena kawy brazylijskiej wynosiła:

w roku:	1904	1905	1906	1907	1908	1909
marek:	1·00	1·00	1·00	1·00	1·00	1·10

1910	1911	1912
1·30	1·50	1·60

za funt, czyli obecnie przeszło 60 prc. więcej, niż przed kilku jeszcze laty".

W Tryeście ceny kawy w dniu 23 bm. tak się przedstawiały:

Za 50 klg.: Santos prima K 98·—, Santos Superior K 97·— do 98·—, Santos Good Average K 95·— do 96·—, Santos Regular K 90·— do 91·—, Santos zwykła K 88·— do 89·—, Santos perłowa Superior K 99·— do 100·—, Santos perłowa Good K 97·— do 98·—.

Rękodzielnicza kasa kredytowa w Samborze.

(e) W ubiegłą niedzielę odbyło się w Samborze konstytuujące zgromadzenie rękodzielniczej kasy kredytowej pod przewodnictwem burmistrza dra Józefa Steuermanna. W zgromadzeniu wzięli bardzo licznie udział miejscowi rękodzielnicy i przemysłowcy oraz dyrektor krajowego patronatu rękodziel i drobnego przemysłu dr. Józef Schoennett i referent Instytutu technologicznego lwowskiej Izby handlowej i przem. Eile.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący stowarzyszenia przemysłowego Kling, poczem wybrano przez aklamacyę przewodniczącym burmistrza

dra Steuermanna. Przewodniczący wyraził zadowolenie, iż zamierzona instytucya ma na celu podniesienie materyalnych interesów miejscowych rękodzielników, którzy stanowią rdzeń mieszczaństwa oraz zaznaczył, że zebranie jest chlubnem świadectwem dla samborskich rękodzielników, iż zrozumieli potrzebę organizacyi, która jest najlepszą podstawą podniesienia gospodarczego stanu rękodzieła.

W końcu odczytał przewodniczący telegram posła miasta Sambora dra Władysława Stesłowicza, który zmuszony wyjechać do Krakowa na konferencyę poselską, nie mógł wziąć udziału w zgromadzeniu. Poseł dr. Stesłowicz, usprawiedliwiając swą nieobecność, wyraził życzenie, aby powstać mające stowarzyszenie kredytowe przyczyniło się rychło do podniesienia dobrobytu rękodzielników samborskich.

Następnie zabrał głos dyrektor krajowego patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu dr. Schoennett i w dłuższem przemówieniu przedstawił ważność i znaczenie rękodzielniczych kas kredytowych a to ze względu na konieczność uprzystępniania rękodzielnikom łatwego i taniego kredytu. Mowca omówił organizacyę podobnych asocyacyi oraz wskazał na jaką pomoc publiczną mogą liczyć kasy rękodzielnicze. Zaznaczywszy skuteczny współudział posła dra Stesłowicza przy powstawaniu rękodzielniczej kasy kredytowej w Samborze, przedstawił dr. Schoennett treść statutu.

Po myśli przepisów statutu członkami kasy (która oparta jest na ustawie o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych), mogą być rękodzielnicy i drobni przemysłowcy, ozaz inne osoby fizyczne i prawne. Nie-rękodzielnicy mogą stanowić jedynie jedną czwartą część ogólnej liczby członków i nie mogą korzystać z kredytu. Dyrekcya składa się z 5 członków, których większość stanowią rękodzielnicy. Udział wynosi 50 koron, poręka zaś sięga do trzykrotnej wysokości udziału.

Kasa udziela pożyczek bez i za zabezpieczeniem, ponadto eskontuje pretensye książkowe i zaliczkuje zamówienia, obejmuje poręką za zobowiązania członków, eskontuje i reeskontuje weksle członków (rymesy), załatwia inkaso, utrzymuje rachunek bieżący i przyjmuje wkładki oszczędności.

Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. dr. Steuermann, Polaczek, Greifinger, Guteter, Świechło, Bursztyn i i., przyjęto statut.

Nastąpiły wybory do dyrekcyi i rady nadzorczej. W skład dyrekcyi weszli pp.: radca sądowy Zahradnik, Kling, Schneider, Świechło i Krzyżanowski, zaś do rady nadzorczej pp. dr. Steuermann (przewodniczący), ofic. Guteter, Howorka, Polaczek, Greifinger i Bursztyn oraz jako zastępcy pp. Łużecki, Ringel i Sandowicz.

Po dokonanych wyborach przewodniczący zamknął zgromadzenie, dziękując dyrektorowi dr. Schoennettowi za dotychczasowe poparcie i prosząc o dalszą życzliwość.

Obecnie statut będzie wniesiony do sądu do zarejestrowania, a po dokonanem zarejestrowaniu kasa rozpocznie swą działalność.

Wpływ wojny bałkańskiej na stosunki handlowe w Rumunii.

Galicyjski Instytut eksportowy komunikuje: Wypadki na Bałkanie wywierają coraz silniejszy wpływ na stosunki handlowe w Rumunii. Wpływ ten uwidocznia się silnie zwłaszcza w miastach, będących centrami życia handlowego i przemysłowego.

I tak donoszą z Krajovy: Szkody, jakie wyrządziły rolnictwu obfite deszcze, oddziałały deprymująco na ludność wiejską, w której nastroju przebija się apatya. Wpływ politycznych zawikłań na Bałkanie daje się już odczuć. Banki prywatne ograniczają raptownie kredyt i starają się usilnie ściągnąć zaległości. Czuje to dotkliwie handel, w którym mnożą się trudności pieniężne. Na razie nie słychać nic o niewypłacalnościach, jednak zaleca się eksporterom ostrożność.

W Jassach sytuacya tak się przedstawia:

W większej mierze — niż częściowo słabe zbiory, których następstwem była zwyżka cen kukurudzy, oddziaływują niekorzystnie na tutejszy handel i przemysł zajścia na Bałkanie. Obiegają pogłoski o przesileniu pieniężnem, a banki ściśniają kredyt. Szczególnie w Jassach panuje stan tego rodzaju, że wdrożono akcyę, aby banki skłonić do udzielania w miarę możności kredytu. Natomiast w Konstancyi nie słychać na razie, aby zawikłania polityczne oddziaływały ujemnie na sytuacyę handlową.

W Gałaczu wypadki na Bałkanie poczynają wywierać w ostatnich dniach bardzo silny wpływ na stosunki handlowe. Ponieważ zagraniczne firmy zastosowują jak najdalej idące środki ostrożności w eksporcie do Rumunii, utknęły wszelkie transakcye, a wskutek tego występuje na jaw coraz silniej pewna stagnacya. Giełda notuje dość znaczne spadki kursów, większych trudności pieniężnych na razie niema.

Niekorzystniej jeszcze przedstawia się sytuacya w Sulimie: Od początku bm. panuje tam zupełna martwota; od chwili ogłoszenia wojny zawinęło do portu 6 włoskich okrętów, a zaledwie 3 angielskie parowce zabrały ze sobą ładunek; przeszło tysiąc greckich i rumuńskich robotników opuściło miasto. Skutkiem tego stanu już ujawnia się teraz brak pieniądza, a obrót lokalny pozostawia wiele do życzenia. Wypłaty postępują uciążliwie; na razie upadłości niema; notują tylko jedno moratoryum. Mianowicie kupiec Adolf Weinberg w Sulimie otrzymał z trybunału sądowego w Tulczy 6-miesięczne moratoryum; jest jednak wątpliwem, czy zdoła się tem uchronić firmę tę przed upadkiem.

Przy udzielaniu kredytu należy być ostrożnym; jest rzeczą niezbędną przed nawiązaniem stosunków zasięgać nowych i dokładnych informacyi.

Z targu pieniężnego.

Podwyższenie stopy procentowej w Berlinie. Bank Rzeszy niemieckiej podwyższył wczoraj swój dyskont na 5 procent, a swoją stopę procentową od lombardów na 6 procent — a zatem ratę swoją tylko o pół procent. Wobec tego, jak przypuszczają w Wiedniu, podwyższenie raty Banku austro-węgierskiego okaże się może niepotrzebne.

Brak złota. Z Paryża donoszą: Od pewnego czasu daje się tu dotkliwie odczuwać brak złota. Pochodzi to poniekąd stąd, że Bank państwowy przy wypłatach każdej wysokości płaci tylko papierem i srebrem. Złoto zaś wydaje tylko na specyalne życzenie i to najwyżej do 300 franków na głowę. Inne banki czynią to samo, płacą nawet tylko najwyżej 200 fr. złotem w każdym wypadku, często zaś oświadczają, że wogóle złota nie posiadają. Za specyalną wypłatę złotem ponad ową maksymalną granicę trzeba opłacać 1-procentową premię.

Z giełdy zbożowej.

(*l*) Na giełdzie zbożowej w Budapeszcie spekulacya znów zaczyna podnosić ceny, motywując swoje zapędy tem, że wojna na Bałkanie napewno pociągnie za sobą ogólno-europejskie zawikłania, które — rzecz naturalna — w pierwszym rzędzie zaciążą na Austro-Węgrzech.

Tymczasem gwałtowna haussa w cenach owsa wytworzyła na wiedeńskim targu paszy wielkie trudności. Kupcy i handlarze tej branży poparci przez gremium wiedeńskiego kupiectwa, zwrócili się też już do rządu z prośbą o interwencyę w tej sprawie. Równoległą akcyę przeciwko tej spekulacyi wdrożyły także koła agrarne. Te koła domagają się wogóle zniesienia względnie ograniczenia handlu terminowego zbożem w Budapeszcie. Poseł hr. Lasocki zgłosił nawet w Izbie poselskiej dotyczący wniosek nagły. Rząd austryacki może w tej sprawie rzeczywiście interweniować na mocy ugody handlowo-cłowej.

Z targu towarowego.

Podrożenie aluminium. Z Berlina donoszą, że fabryki, wytwarzające blachę aluminiową, postanowiły podwyższyć podstawowe ceny tej blachy na rok 1913 i to z 200 do 205 marek na 200 do 215 mk. za 100 kg. Dalsze jeszcze podwyższenie ceny nie jest wykluczone.

Ceny mydła. Związek austr. fabrykantów mydła ogłasza, że fabryki mydła nadreńsko-westfalskiego związku w Kolonii podwyższyły ceny swych wyrobów ze względu na podrożenie tłuszczów i olejów. Czy austryaccy fabrykanci zamierzają pójść za tym przykładem, jeszcze nie wyjawiają, lecz domyślać się tego można.

Wystawy.

Krajowa wystawa drobiu, gołębi i królików w Krakowie. Na ostatniem posiedzeniu komitetu ściślejszego tej wystawy uchwalono ze względu na wielką ilość zgłoszeń objektów na wystawę, przedłużyć termin zgłoszeń do dnia 28 b. m. Z całego kraju zgłoszono najlepsze okazy hodowlane kur, kaczek, gęsi, bażantów, pawi, gołębi i królików. Współudział w komitecie obszerniejszem zgłosiły do 19 bm. następujące osoby: prof. dr. Szpilmann, założyciel i długoletni prezes kraj. Tow. chowu drobiu we Lwowie; prof. dr. Fibich, prezes kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, dr. Mieczysław Dałkiewicz ze Lwowa, z Krakowa: prof. Napoleon Cybulski, prof. St. Jentys, prof. Bujwid, prof. Jul. Nowak, prof. dr. Waleryan Klecki. Pracę w komitecie sędziowskim (jury) obejmą następujący hodowcy i znawcy: pp. Adam Klimowicz, K. Dobrzański, Bronisław Żelaszkiewicz, Oskar Domiczek, Adolf Łuczyński, Kazimierz Obertyński, prof. J. Rozwadowski, X. prof. Mateusz Jeż, dr. Józef Zagaja i dr. Łucyan Szafran.

Otwarcie Miejskiej Kasy oszczędności nastąpi w sobotą dn. 26 bm. Poświęcenia dokona ks. Prałat Lenkiewicz w obecności prezydyum miasta i b. członków rady miejskiej o godz. pół do 11-tej przed południem. Od godz. 11-tej przed połud. będzie Kasa otwarta dla publiczności. Dla wygody publiczności dyrekcya wprowadziła w dziale książeczkowym dwurazowe urzędowanie od g. 8 do 1 w połud. i od 4 do 6 po połud. zarówno dla wkładek jak i dla wypłat z książeczek. Wkładki złożone w Miejskiej Kasie oszczędności mają porękę gminy m. Lwowa, a podatek rentowy opłacać będzie Kasa z własnych funduszów.

(*l*) **Deputacya galic. Związku producentów ropy** z prezesem Wolskim na czele, prowadzona przez prezydyum Koła polskiego oraz posłów dr. Stesłowicza, Zarańskiego i Halbana, była onegdaj u prezydenta gabinetu i u ministerstw resortowych w sprawie zmiany kontraktu co do dostawy ropy dla odbenzyniarni rządowej. Z jakim skutkiem, do tej chwili nie wiadomo.

Statystyka pożarów w Galicyi. Statystyka pożarów w naszym kraju za rok 1911 wykazuje następujące cyfry: Wypadków pożarów było ogółem 1048; spaliło się 2397 domów mieszkalnych, 2420 budynków gospodarczych, 22 zakładów przemysłowych i 2 kościoły. Wypadków śmierci z powodu pożaru było 23. Szkodę materyalną obliczono na 7,871.570 koron, z czego ubezpieczono szkody na 2,078.478 koron. Przyczyną pożarów było w 61 wypadkach podpalenie w 84 zachodziło podejrzenie podpalenia, w 136 nieostrożność, w 40 wadliwa budowa; w 54 wypadkach pożar wzniecił piorun, zaś w 673 nie zdołano zbadać przyczyny pożaru.

Walka o tanie mięso. Z Berlina donoszą: W środę rano nadszedł tu transport taniego mięsa rosyjskiego, którego rzeźnicy nie chcieli jednak sprzedawać. Skutkiem tego przyszło na tut. hali targ. do burzliwych scen i ekscesów. Tysiące kobiet zjawiło się wczesnym rankiem przed halą, a nieotrzymawszy mięsa, zaczęło demonstrować. Kobiety porywały mięso z jatek, niszczyły je i tratowały. Kilku urzędników hali targowej pobito. Skutkiem tego hale zamknięto, a wiele osób aresztowano.

KRONIKA KRAJOWA.

Rymanów.

Ruch naftowy. To, co jeszcze przed rokiem było fantasmagoryą, przyjmowaną kpinami i niedowierzaniem — stało się teraz rzeczywistością: mamy naftę. Od p. Ostaszewskiego, właściciela wsi Klimkówki, wydzierżawiła londyńska spółka Oil-Fils-Comp. grunta na poszukiwanie nafty, a wiercenia zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Jedyny funkcyonujący już szyb daje dziennie przeszło 60 beczek ropy, które wysyła się codziennie w części do Krosna, w w części zaś do Maryampola koło Goriic. W ślad zatem wydzierżawiają rozmaici kupcy grunta włościańskie, jednak cena dzierżawy idzie coraz bardziej w górę. Przed kilkoma miesiącami płacono za dzierżawę jednego morga gruntu 40 do 60 koron rocznie, obecnie ceny podskoczyły od 150—200 K.

Z ruchu Towarzystw. Rymanów jest siedzibą najrozmaitszyah Towarzystw, które dotychczas nie okazywały nielkiej żywotności, z wyjątkiem „Ogniska nauczycielskiego" oddziału krajowego Związku nauczycielstwa ludowego, skupiającego obok siebie przeszło 80 nauczycieli i nauczycielek. „Sokół" i „Koło T. S. L.", pierwszy pod przewodnictwem dra Bieleckiego, drugie zaś p. Firleja, zabrały się również do pracy. Pozostaje jeszcze Towarzystwo pomocy przemysłowej, które ma też tutaj szerokie pole do działania.

Okręgowa konferencya nauczycielstwa powiatu sanockiego, odbyła się dnia 21 ḅbm. pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Kaczorowskiego. Pod względem rozwoju szkolnictwa i stanu budynków szkolnych zajmował dotychczas powiat sanocki przedostatnie miejsce, obecnie zaś, po roku pracy inspektora szkolnego, stosunki zaczynają się pod każdym względem polepszać. W b. r. rozpoczęto budowę 12 szkół, których koszta budowy wynoszą 246.680 K. W przyszłym roku przystąpi się do budowy dalszych 12 szkół. Za tak intenzywną pracę, nauczycielstwo przez usta pp. Gablonkowskiego i Gaudyaka, wyraziło inspektorowi podczas konferencyi wdzięczność swą i zaufanie. Radca szkolny, dr. Kociuba ze Lwowa, wygłosił następnie referat na temat: „Praca ekonomiczna nauczyciela ludowego na wsi", który dał powód do ożywionej dyskusyi.

Sokal.

Dzień T. S. L. urządzony tu staraniem miejscowego zarządu tego towarzystwa przyniósł, jak na nasze miasto, wcale ładny dochód, bo aż 400 koron. Panie, uproszone przez komitet, podzieliły miasto na okręgi i zbierały do puszek „grosz na szkołę ludową". Popołudniu w sali Sokoła odbył się wiec polski, na którym przemawiał wiceprezes Sokoła p. Kraus, zachęcając obecnych do popierania wielkiej idei T. S. L.

Pożar wybuchł tu w pierwszej połowie b. m., w narożnym domu w rynku, gdzie mieszczą się drobne sklepiki galanteryjne, korzenne, garncarskie i inne. Straż ogniowa wkrótce zokalizowała ogień, chroniąc całą dzielnicę żydowską od możliwej zupełnej pożogi.

Czerniowce.

Zamach na magazyn amunicyi. W kołach wojskowych, a w części też wśród tutejszej ludności krąży pogłoska, że nieznajomi sprawcy strzelali onegdajszej i wczorajszej nocy na straż, pełniącą służbę przy magazynie wojskowym w Klokuczce. Twierdzą nawet ogólnie, że posterunek został wczorajszej nocy przez nieznajomych sprawców wystrzałem skierowanym ku niemu, ciężko zraniony. — Zdaje się, że pogłoski te nie są zupełnie bezpodstawne. Wczoraj rozgłoszono, że wielka ilość żandarmów i agentów policyjnych obsadziła dokoła magazyn amunicyi, by sprawców w razie zjawienia się schwycić. Policya jakoteż władze wojskowe zaprzeczają temu twierdzeniu. Trudno skonstatować, ile jest prawdy w powyższej sprawie zamachu.

Z konsulatu tureckiego. Jak już donieśliśmy, przeszło 500 tureckich poddanych, żyjących w Galicyi i na Bukowinie, powołanych zostało do służby wojskowej i mają odjechać w najbliższych dniach przez Konstancyę do Turcyi. Obecnie otrzymał bukowiński konsulat turecki dodatkowe rozporządzenie w sprawie mobilizacyi wspomnianych poddanych tureckich. Według tego mogą się tureccy poddani w Galicyi i na Bukowinie, którzy nie są muzułmanami, a mianowicie Armeńczycy, Grecy i Żydzi uwolnić od zlecenia powołującego do służby wojskowej, jeżeli najdalej w przeciągu jednego tygodnia złożą 60 funtów tureckich (1 funt równa się 21 kor.), czyli 1260 koron jako kwotę zapomogową na cele wojskowe w konsulacie tureckim na Bukowinie, gdzie otrzymają potwierdzenie zapłaty.

WŚRÓD PISM I KSIĄŻEK.

Nowy dramat Schnitzlera na indeksie

Schnitzler ukończył niedawno sztukę pt. „Profesor Bernardy", którą miano wystawić w „Deutsches Volksteater". Tymczasem cenzura zakazała wystawienia dramatu, ze względu na jego zbyt drastyczny problem. W nowej sztuce Schnitzlera schodzi się bowiem ksiądz i lekarz przy łożu umierającego. Ksiądz chce mu udzielić ostatniego namaszczenia, lekarz chce go jeszcze natchnąć nadzieją, że choroba nie jest śmiertelna. Na tem tle konflikt. Tymczasem chory, który uczuł pewne polepszenie, na wieść o przybyciu księdza tak się przeraził, że nagle skonał.

Skałkowski Adam. Rok 1812. Opowiadanie z dziejów Wielkiej wojny. Lwów 1912. Nakładem Macierzy Polskiej.

Tak sympatyczna dla nas ze wszech miar organizacya, jek Macierz Polska, stara się w swoich rozlicznych publikacyach nieść zdrowe ziarno miłości Boga i ojczyzny, dawać pożyteczne wskazówki i rady praktyczne, a także pouczać o ważniejszych zdarzeniach z okazyi rozmaitych rocznic. W rzędzie tego rodzaju broszur rzecz, napisana przez znanego badacza epoki napoleońskiej, dr. Adama Skałkowskiego, jedno z pierwszych bezsprzecznie zajmie miejsce. Autor bowiem sam doskonale zna tę epokę wielkiej wojny i umiał też w swym wykładzie w sposób jasny i zajmujący najistotniejsze jej uwydatnić zdarzenia — począwszy od konfliktu, jaki wywiązał się między Rosyą a Francyą, a skończywszy na tragicznem wprost rozwiązaniu tych olbrzymich zapasów dwu potęg.

Co więcej — dr. Skałkowski nie tylko, że odpowiednio do ostatnich badań naukowych przebieg tych wydarzeń w sposób prosty i przystępny wyłożył, ale także wzbogacił swoją naracyę mnóstwem szczegółów od siebie z pierwszej ręki na podstawie kilkuletnich studyów archiwalnych w Paryżu i i. podanych.

Następstwo tego jest takie, że ta skromna żółta książeczka jest ciekawą nie tylko dla szerokich mas, dla których jest w pierwszym rzędzie przeznaczona, ale że musi wzbudzić zainteresowanie i wśród inteligencyi, a nawet i wśród specyalistów, z racyi właśnie tych nowych szczegółów, zwłaszcza odnośnie do działań dywizyi jenerała Dąbrowskiego, które tu autor dopiero po raz pierwszy na podstawie materyału archiwalnego podał. Obok książki dr. Kukiela i krótkiego wykładu prof. Askenazego jest to właściwie dotąd jedyna publikacya, traktująca w granicach dość obszernych wypadki tak ważnego w w. dziejach Polski roku.

Zdobi ją w dodatku szereg ilustracyi, szkoda tylko, że brak jest mapy pochodu wielkiej armii i bitew, przez nią stoczonych, którąby bardziej jeszcze plastycznym uczyniła przejrzysty wykład autora.

Z racyi swoich dużych zalet książeczka ta powinna znaleźć jak najszersze koła czytelników.

Lam Stanisław. Józef Ignacy Kraszewski, Pisarz-obywatel. Lwów, 1912.

Dorobkiem roku jubileuszowego były już i będą zapewne jeszcze liczne szkice i broszury, poświęcone rozważaniom działalności pisarskiej Kraszewskiego. Popularną książeczkę p. Lama należy zaliczyć do szeregu cenniejszych; autor starał się ująć w krótkim a jasnym zarysie sylwetkę znakomitego pisarza-obywatela i uprzystępnić zrozumienie tej tytanicznej postaci dla warstw jak najszerszych: książeczka odpowiada zaś przez to programowi pracy niestrudzonego powieściopisarza, tego jednego z pierwszych inicyatorów wydawnictw dla ludu, który nazwał się zresztą sam tak trafnie „piekarzem razowego chleba dni powszednich".

Do korzystnego wrażenia, jakie dziełko na czytelniku wywiera, przyczynia się też umiejętnie a pracowicie zestawiona bibliografia przedmiotu.

Bibliografia.

Eurypides. Medea, przełożył B. Butrymowicz. Brody, Feliks West, 1913.

Gubrynowicz Bronisław dr. Kilka kart ze stosunków Kr sińskiego z Mickiewiczem. Lwów, Gubrynowicz i Syn, 1912.

Piskozub Brzeg Adam. Przeczucia. Nowele. Lwów, Zienkowicz i Chęciński, 1913.

OGŁOSZENIA.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 6 halerzy za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójne. Najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy. Należytość za drobne ogłoszenia można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Wolne mieszkania

Zielona 52

2, 3, 4 pokoje, kuchnie, pokój kawalerski, z największym komfortem, do wynajęcia. 5609

Kopernika 11 zaraz

a) w mezaninie i na I. piętrze po dwa mieszkania — każde z 6 pokoi, przedpokoju, łazienki, pokoju służbowego, spiżarki, kuchni, 3 klozetów.
b) w oficynie na I. piętrze 3 pokoje, przedpokój, łazienka, spiżarka, kuchnia — tudzież dwa pokoje, łazienka.

Kraszewskiego 21

od listopada

a) na I.-em piętrze 5 pokoi, przedpokój, łazienka, kuchnia, spiżarka — i 3 pokoje z takiemi przynależnościami — albo 9 pokoi.
b) na II. piętrze 3 pokoje, przedpokój, łazienka, kuchnia.
c) w parterze 2 pokoje z przedpokojem. 3600

Wszędzie instalacye elektryczne i gazowe.

5 i 6 pokoi zpn. System kurytarzowy, bardzo stosowne na mieszkania i biura

Obszerne sklepy z magazynami i portalami. Centralne ogrzewanie. Winda. Wszystko nowe i eleganckie, w centrum miasta **ulica Wałowa 11a** do wynajęcia. 5621

Kupno i sprzedaż

Kupię kamienicę w śródmieściu. Wkład do 100.000 koron. Wiadomość pod „Lwów Śródmieście, poste-restante“. 5611

Posady i prace

Poszukuję posady do zarządu domem z pedagogicznym kierunkiem nad dziećmi. Oferty przyjmuje „Gazeta Wieczorna“ dla „J. M.“ 5592

Rutynowany korespondent polsko-niemiecki, wieloletni specyalista w dziale administracyjno-ogłoszeniowym, mający poważne stosunki wśród sfer kupiecko-przemysłowych, poszukuje odpowiedniego zajęcia biurowego. Łaskawe zgłoszenia pod „Praktyk“, restante, Lwów, za kwitem. 5607

Osoba starsza, inteligentna, poszukuje posady do pielęgnowania chorego. Ulica Piekarska l. 41, I. piętro, drzwi 6. 5606

Nauka i wychowanie

STENOGRAFII niemieckiej oraz konwersacyi niemieckiej wyucza szybko i dokładnie rutynowana nauczycielka we Lwowie, ul. Chmielowskiego 2, parter prawy. 5244

Wyuczyć ładnie pisać w 14 lekcyach oraz niemieckiej stenografii w 20 godzinach — jakoteż języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego w 6-ciu miesiącach podejmuje się pod gwarancyą S. NUSSDORF, Lwów, ul. Jagiellońska 15, Telefon 79/VIII. 3019

Niemiecka konwersacya, stenografia, przetłumaczenia do największej doskonałości. Pisać: Skrytka 218, Lwów. 5615

Doniesienia rozmaite

SZYNKI i wędliny

uznane ogólnie za najlepsze poleca 3307

Elektryczna Fabryka wędlin FRANCISZKA **Ichniowskiego**

Lwów, ul. Zimorowicza 1.

Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotnie pocztą i koleją P. T. Kupcom możliwy opust. Rok założenia 1892. Nr. tel. 427.

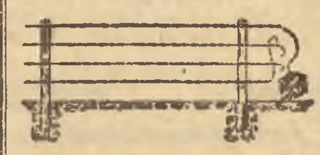
Franciszek NIEWCZYK

Pierwsza krajowa fabryka instrumentów muzycznych z popędem siły elektr.

we Lwowie, ul. Grodecka 2b i Chorążczyzna 7.



Poleca się wyroby znakomitej dobroci przy zakładaniu orkiestr gimnazyalnych, sokolich itp. Cenniki wysyła na żądanie. 2500



Pierwsza krajowa fabryka wyrobów żelaznych i siatek

Józefa Góreckiego

w Podgórzu pod Krakowem

trzyma zawsze na składzie 100.000 mb. siatek ślimakowych i w ogniu cynkowanych na 1 i 1·50 m. wys. oraz drut gładki, pocynkowany, taśmowy i kolczasty w każdej ilości do natychmiastowej odstawy po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Zastępstwa nikomu nie daję. Zgłoszenia wprost do fabryki. Adres listów i telegr.: Józef Górecki, Podgórze-Kraków. Tel. 277. 3538

Przeprowadzki

w miejscu i transporta zamiejscowe wykonuje

GUSTAW LUFT, Kościuszki 2!

punktualnie, bez szkód i fachowo.

VII b. Lwów, dnia 19. października 1912.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady inspicyenta technicznego dla Zakładu zdrojowego w Krynicy, któremu poruczony jest bezpośredni nadzór przy wykonywaniu większych budowli, jakoteż samoistne wykonywanie wszystkich robót konserwacyjnych i adaptacyjnych w Zakładzie rozpisuje c. k. Namiestnictwo konkurs z terminem do wnoszenia podań najdalej do dnia 30. listopada 1912 roku,

Do posady tej przywiązane są na razie pobory w kwocie 3.000 K., dodatek roczny w kwocie 100 K., deputat drzewa i mieszkanie, oraz dodatek budowlany, obliczony według przepisów unormowanych dla techników państwowych w razie przeprowadzania większych budowli zakładowych.

Posada będzie obsadzoną na razie prowizorycznie na rok jeden, poczem będzie mogła być zawarta umowa na dłuższy okres czasu opiewająca.

O posadę tę mogą się ubiegać petenci, którzy ukończyli co najmniej krakowską wyższą szkołę przemysłową i posiadają świadectwo z egzaminu dojrzałości w tej szkole złożonego, nadto zdali egzamin na budowniczych i uzyskali koncesyę na wykonywanie przemysłu budowlanego.

Kandydat na tę posadę musi się prócz tego zobowiązać, że przy podpisaniu umowy złoży kaucyę w wysokości 2.000 K., względnie da odpowiednie zabezpieczenie tej samej wysokości.

Należycie udokumentowane podania, zaopatrzone nadto w opis dotychczasowego biegu życia, metrykę urodzenia i świadectwo przynależności, winni petenci wnieść w wyżej określonym terminie do c. k. Namiestnictwa.

Z c. k. Namiestnictwa.

3845 Za c. k. Namiestnika: USTYANOWSKI w r.

Model rozkładany organów płciowych kobiety

ANATOMIA I FIZYOLOGIA CIĄŻY I PORODU

z tekstem objaśniającym dra A. E. GILES'A. Książka niezbędna w ręku każdej kobiety zamężnej. U nas niestety, prawie każda kobieta nie ma bodaj elementarnych wiadomości o ustroju własnego organizmu i jego fizyologi, zwłaszcza narządów płciowych. Gdyby nie ten brak, z pewnością o połowę mniej kobiet schodziłoby z tego świata przy połogu, lub też ustrzegłoby się ciężkich chorób a nierzadko kalectwa. Cena 3 kor., z **przesyłką poleconą** K 3·35, za zaliczką K 3·55 Adresować:

KSIĘGARNIA AKADEMICKA

we Lwowie, ul. Akademicka 22.

3795





Wydajność łąk i pastwisk podnosi **prawdziwa mączka żużlowa Thomasa** ze znakiem na worku **„GWIAZDA“.**

Pilnie baczyć na obok zamieszczony znak ochronny.

Bezpłatna analiza kontrolna w krajowych stacyach doświadczalnych chemiczn.-roln.

Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Wieńce grobowe

bukiety, wiązanki i t. p.

w bogatym wyborze

poleca

Wiejska pracownia kwiatów sztucznych im. Maryi Konopnickiej w Dawidowie obok Lwowa.

Zamówienia przyjmuje biuro

Ligi Pomocy Przemysłowej

Lwów, ul. Pańska 11.

CENY NIZKIE. CENY NIZKIE.

2155

L. 1355. Krakowiec, dnia 23. października 1912.

KONKURS.

Na podstawie porozumienia z Wydziałem powiatowym w Jaworowie, rozpisuje Zwierzchność gminna konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 1.000 K. z funduszów gminnych, łącznie z posadą lekarza szpitalnego z roczną płacą 1.040 K. z fundacyi śp. Anny Ks. Lotaryńskiej, pozostającej pod zarządem Wydziału powiatowego w Jaworowie.

Pisemne udokumentowane podania wnosić należy do dnia 15. listopada 1912 na ręce Zwierzchności gminnej w Krakowcu, a dokonany przez Radę gminną wybór zawisły będzie od zatwierdzenia Wydziału powiatowego.

Posada ta nadaną zostanie z dniem 1. stycznia 1913 prowizorycznie na jeden rok, poczem nastąpić może stabilizacya. 3842

ZWIERZCHNOŚĆ GMINNA.

Burmistrz: LAX.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“, ul. Sokoła l. 4.